Nr. 146. Lwów — Sroda dnia 29 Czerwca. Rok 1898.

Wychodzi [illegible] o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 6 ct.
na prowincyi . . . 8 ct.
[illegible]

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOLECZNY I LITERACKI.

[illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
[illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible] Nekrologia [illegible]
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO [illegible]KÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
[illegible]

Dziś: św. Piotra i Pawła | Manuila M.
Jutro: Wspom. św. Pawła | Leontya M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 4 m. 8 | Zachód „ „ 7 „ 57
Długość dnia g. 15 m. 53 | Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Ze względu na mające się rozpocząć nowe półrocze, upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

W sprawie rozruchów antiżydowskich.

Rozruchów przeciw żydom w Galicyi nie można jeszcze uważać za zupełnie stłumione, pomimo bowiem wszystkich zarządzeń militarnych i administracyjnych wybuchają one jeszcze to w tej to w owej miejscowości. Umysły ludu wiejskiego są wciąż podniecone, a jak się pokazuje, ani tłumne aresztowania, ani nawet strzały karabinowe zupełnego uspokojenia sprowadzić nie mogą. Powody bowiem, które wywołały teraźniejszy stan rozjątrzenia w chłopów, są głębszej natury i za długo działały, ażeby można sposobem doraźnym wywołać dodatnią reakcyę wśród ludu. Należałoby więc sferom decydującym zastanowić się gruntownie nad powodami obecnego fermentu i odpowiedniemi reformami zapobiedz, by zło przy lada nadarzonej okazyi nie przybrało większych rozmiarów. Kto zna dobrze stosunki panujące po wsiach, a ma kontakt z ludem wiejskim, ten musi przyznać, że i organy administracyi państwowej nie są wolne od wszelkiej winy. Nie jest to jednak może tyle winą jednostek, stojących na posterunkach urzędowych, ile wadliwego systemu administracyjnego, który nietylko nie przyczynia się w niczem do rozwinięcia w urzędnikach potrzebnej samodzielności myślenia i energii, ale właśnie paraliżuje ją i nie pozwala im się rozwinąć. Urzędnik polityczny we wszystkich swych zarządzeniach ogląda się na wskazówkę z góry, trzyma się niewolniczo litery prawa, nie zgłębiając wcale jego ducha, to też decyzye powiatowych władz administracyjnych są często tego rodzaju, że budzą w ludności tylko niezadowolenie i poczucie doznanej krzywdy. Weźmy n. p. wykonywanie policyi targowej po naszych wsiach i miasteczkach. W kramikach żydowskich i przy straganach dzieją się często proste łupiestwa, żydowscy przekupnie sprzedają chłopu byle co, cuchnące mięso, stęchłą mąkę, benzynę zamiast nafty, oszukują go na mierze, wadze i cenie, szarpią go, poszturkują, a on niestety nie widzi czuwającego oka władzy, któraby zapobiegała tego rodzaju nadużyciom i karała je przykładnie.

Stąd też pochodzi, że chłop jest wiecznym malkontentem, wszędzie upatruje swą krzywdę i na wszystkich narzeka. Na żydów narzeka najwięcej i upatruje w nich wrodzonych swych wrogów, bo widzi, że żydzi zagarnęli cały handel w kraju, on ustawicznie z nimi się styka i często pada ofiarą ich wyzysku. Urzędy gminne i starostwa mogłyby dużo przyczynić się do zmiany tych stosunków na lepsze, ale niestety tego nie robią. Starostwa ograniczają się do szablonowego referowania „kawałków", a urzędy gminne w bardzo wielu okolicach podniecają jeszcze ogólne rozdrażnienie, zwłaszcza tam, gdzie w radach gminnych żydzi mają przewagę lub nawet większość. Także sądy w wielu wypadkach mimowolnie są źródłem niezadowolenia wśród ludu wiejskiego, zwłaszcza od czasu wprowadzenia nowej procedury cywilnej. Reforma ta bowiem, mająca na celu uproszczenie postępowania sądowe, a wymiar sprawiedliwości uczynić tańszym i szybszym, wobec wyjątkowych stosunków, panujących w Galicyi, pogorszyła położenie chłopów. Żydzi bowiem na podstawie nowej procedury uzyskują obecnie szybciej wyroki na zadłużonych chłopów, to też lud wiejski narzeka na nową procedurę i upatruje w niej jakiś zamach na siebie. Wszystkie te okoliczności wytwarzają w naszym włościaninie pessymizm, czynią go podejrzliwym i niezadowolonym. Że to niezadowolenie wybucha w formie gwałtów i zagraża porządkowi publicznemu, temu winna po części wyjątkowa nędza, panująca w tym roku, a po części niesumienna agitacya niepowołanych opiekunów ludu.

O nędzy, jaką cierpi lud wiejski obecnie w czasie przednówku, ten tylko może mieć pojęcie, kto żyje na wsi. Przed kilku dniami opisał ją dosadnie pewien kapłan wiejski w liście do redakcyi, zamieszczonym w łamach pisma naszego. Głód zawsze jest złym doradzcą, człowiek głodny bardziej przystępny jest pokusom niż syty, a pokus tych niestety jest aż za wiele. Jakież to bredne opowiadają agitatorzy chłopom, jakie apetyty wzbudzają w nich, jaki zamęt pojęć wnoszą u nich! Oto dwa przykłady z ostatnich czasów. Tymi dniami po bruku wiedeńskim włóczyli się dwaj chłopi galicyjscy i molestowali naszych posłów prośbą o wyrobienie im audyencyi u Cesarza. Jeden z chłopów miał taką do Monarchy prośbę: Przed laty dwudziestu zrobił ojciec jego w banku włościańskim dług na 500 złr. Ile z tego długu dotąd spłacił, tego nie wie dzisiejszy posiadacz gruntu, na którym ów dług ciąży. On sam posiada grunt już od kilkunastu lat i nigdy żadnych rat nie płacił. Komitet likwidacyjny banku włościańskiego upominał się kilka razy bezskutecznie, wreszcie zapozwał właściciela gruntu do sądu i uzyskał wyrok na tysiąc kilkaset reńskich. Chłop jedzie do Wiednia i prosi posłów, aby mu wyrobili audyencyę u Cesarza, bo Cesarz dał panom pieniądze na zapłacenie banku włościańskiego, a panowie zamiast zapłacić bank schowali pieniądze do kieszeni, dlatego też on musi poskarżyć się Cesarzowi i prosić Go, aby kazał panom zapłacić jego dług. Oczywiście z palca sobie chłop tej bajki nie wyssał, lecz usłyszał ją od agitatorów.

Drugi chłop z równie śmieszną skargą na urojoną krzywdę wybrał się do Wiednia. Ojciec jego, wysłużywszy wiernie kilkadziesiąt lat we dworze, otrzymał od dziedzica wsi kawałek gruntu i fundusze na wybudowanie chaty. Na tym gruncie przepędził ostatnie lata życia i zostawił go w spuściźnie synowi. Ponieważ grunt ten leży tuż nad rzeką, przeto woda obrywając brzegi, z czasem zabrała kilkanaście sążni owego gruntu. Po przeciwnym brzegu rzeki jednak, gdzie znajdują się łany dworskie, zostawiała woda namuł. Owóż chłop uroił sobie, że skoro woda po jego stronie zabiera grunt, a po przeciwnej zostawia namuł, przeto on ma prawo zabrać sobie kawałek gruntu na przeciwnym brzegu. I pewnej nocy odmierzył sobie kawał gruntu po przeciwnym brzegu, odgrodził i oparkanił jako swoją własność. Właściciel wytoczył mu proces o naruszenie posiadania i chłop oczywiście przegrał go we wszystkich instancyach. Za namową agitatorów wybrał się chłop do Wiednia prosić Cesarza, by mu ten kawał gruntu przyznano, bo on mu się należy.

Dwa te wypadki ilustrują dosadnie, w jaki to sposób kształcą radykalni agitatorzy nasz lud wiejski. Nie więc dziwnego, że niedorzeczne baśnie, osnute na tle żydowskiem, znajdują chętną wiarę i posłuch. Agitatorom idzie o to, aby podtrzymywać w chłopach wieczną nienawiść i niezadowolenie, a ponieważ żydzi przedstawiają wdzięczny temat do wytwarzania tego rodzaju fermentu, przeto agitacya zużytkowuje go do syta. Należałoby więc z całą energią tępić tego rodzaju niezdrowe agitacye, bo one obałamucają chłopa i wiodą go na manowce. Obok tego jednak należy usunąć powody, które ułatwiają taką agitacyę, a które zaznaczyliśmy na wstępie. Przedewszystkiem więc należy administracyę kraju ożywić nowym duchem, podnieść powagę władz administracyjnych, uniemożliwiać wyzysk żydowski i karać go przykładnie, wykonywać surową i sprawiedliwą kontrolę nad targami i karczmami i ze wszystkich sił popierać działanie Kościoła, towarzystw i jednostek, zmierzające do umoralnienia ludu.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 czerwca.

W Chinach odbywają się bardzo ważne wypadki. Lord Salisbury, mówiąc o nich w angielskiej izbie panów, powiedział na wstępie, że „mam wprawdzie nadzieję, iż w tej chwili nie grozi żadna katastrofa, lecz w ogóle jest ona dla Chin nieunikniona, jeżeli one bez zwłoki nie zostaną gruntownie zreformowane". Czyż można jednak bez zwłoki gruntownie zreformować takie państwo? Sam lord, który w reformach widzi zbawienie Chin, nie wierzy w ich możliwość, gdyż tak się wyraził w dalszym ciągu swej mowy: „Trudno zreformować tych, którzy nie chcą reform. Bogdychan i jego najbliżsi doradcy okazują najlepsze chęci, ale to usposobienie bynajmniej nie przenika kolosalnego cielska biurokracyi, rządzącej państwem. W setkach milionów swej ludności posiadają Chiny niewyczerpany i znakomity materyał na doskonałą armię i marynarkę, jeżeli jednak urzędnicza horda będzie po dawnemu traktowała sprawę obrony państwa, dbając głównie o łapówki i zadowolenie swej dziecinnej próżności, to armia chińska pozostanie zbieraniną motłochu".

Jak widzimy, lord Salisbury wyraził się o mandarynach bardzo niedelikatnie, lecz angielscy mężowie stanu nie robią ceremonii z państwami słabemi. Przecież bodaj czy nie ostrzej jeszcze mawiali w parlamencie panowie Gladstone, Salisbury, Granville i Rosebery o Turcyi i jej sułtanie. Ale surowość wyrazów angielskiego ministra o mandarynach znajduje usprawiedliwienie jeszcze w tem, że chińska cesarzowa-matka stała się teraz, po śmierci cesarskiego stryja Kinga, rzeczywistą władczynią państwa i podobno dąży do rozpędzenia „hordy urzędniczej", a w ostatnich czasach zupełnie się przechyliła na angielską stronę, widząc w niej ostatnią dla Chin deskę zbawienia. Między nią i jej zwolennikami a rządem angielskim właśnie teraz toczą się układy o objęcie przez brytańskich oficerów komendy nad chińską armią i marynarką. Układy jeszcze się nie skończyły, a lord Salisbury tak o nich powiedział w izbie panów: „Rokowania co do reorganizacyi floty posunęliśmy już daleko i mam nadzieję, że znakomity oficer, którego przeznaczamy do tej pracy, doprowadzi do skutku taki kontrakt, który mu pozwoli z gruntu zreformować chińską marynarkę. Nie w tem trudność, że są Chińczycy przeciwni naszej pomocy, lecz w tem, że gabinet pekiński waha się dać naszym oficerom dostatecznie niezależną pozycyę. Dopóki nie przełamiemy tego oporu, widoki tej sprawy będą niepomyślne. Muszę przyznać, że warunki nasze są dość ciężkie i rząd chiński nie łatwo może na nie przystać, ale my, pomimo że się staramy złagodzić trudności, musimy jednak pamiętać o tem, że jeżeli oficerom, których wyślemy, nie będzie dana wielka swoboda działania, to od wieków zakorzenione złe rządy i nadużycia sparaliżują pracę naszych instruktorów".

A zatem przygotowuje się objęcie przez Anglię komendy nad armią chińską, która może liczyć kilka milionów żołnierzy, oraz nad marynarką chińską, dość jeszcze silną i obsadzoną przez zdolnych majtków, lecz wydaną na łup zdemoralizowanych mandarynów. Zbrojne siły chińskie mogą w angielskich rękach stać się wielką potęgą, bo jak słusznie powiada *Standard*, „Gordon pokazał, czem być może chiński żołnierz, wymusztrowany i dowodzony przez Anglika". W istocie, Gordon, który później zginął w Chartumie, tak zorganizował parę chińskich dywizyj, należących do wice-króla Li-Hung-Czanga, że można było niemi zniszczyć ogromną armię tajpingów. Wiadomość o układach anglo-chińskich przeraziła Rosyę, bo to w istocie rzecz dla niej będzie fatalna, po prostu będzie klęska, jeżeli Brytania, jej przeciwniczka na wszystkich punktach, mając najpotężniejszą flotę, stanie się jeszcze panią olbrzymiej i dobrze, po europejsku wyćwiczonej armii chińskiej. Przyszłość panowania rosyjskiego w Azyi, przyszłość Syberyi stanie się bardzo niepewna. Miliardów zabraknie, całej armii rosyjskiej nie wystarczy do uzbrojenia i obsadzenia niezmiernie długiej granicy wzdłuż całej Syberyi i Turkiestanu — od oceanu Spokojnego aż do gór afgańskich. Nie dziwno tedy, że układy anglo-chińskie przeraziły Rosyę. Jej ambasador w Pekinie, p. Pawłow wyjechał do Port-Artura i stamtąd za pomocą telegrafu rozmawia z Petersburgiem, bo z Pekinu mógłby rozmawiać tylko posługując się kablem angielskim, a choć używałby klucza, jednak tajemnica rozmowy mogłaby być odcyfrowana przez Anglików. Prasa petersburska jest cała jakby w ogniu, grozi Brytanii i Chinom, wzywa do pomocy Japonię, dowodzi, że wiele innych mocarstw musi powstrzymać Chiny od układu z Anglią, bo — jak woła *Nowoje Wremia* — „cały daleki Wschód stanie się ofiarą mordu".

Cóż jednak skłania Chiny do rzucenia się w ramiona angielskie? Trzeba przyznać, że Rosya i Francya, zanadto lekceważąc Chiny, popełniły teraz krok nierozważny. Najpierw Rosya bez żadnej ceremonii, prawem kaduka, zajęła latarnię morską, oświetlającą wejście do zatoki Peczyli. Pewnego razu — a było to parę dni temu — kanonierka rosyjska podpłynęła do latarni, wypędziła chińską załogę i zajęła miejscowość. Stało się to po innym fakcie tego rodzaju: Port Artur i Talienwan wzięła Rosya w dzierżawę na takich warunkach, że te miejscowości zawsze pozostaną integralną częścią Chin, tymczasem teraz Rosya przestała wpuszczać do tych portów chińskie okręty, jeżeli one nie miały paszportów wystawionych przez rosyjskich konsulów. Jednocześnie wykryto, że konsorcyum belgijskie, które jako neutralne, niegroźne dla Chin pod względem politycznym, otrzymało koncesyę na budowę kolei pod Pekinem, jest w gruncie rzeczy tylko pozornie belgijskiem, a naprawdę francusko-rosyjskiem i buduje te koleje z uwzględnieniem militarnych potrzeb Rosyi na wypadek jej marszu na Pekin. Wreszcie teraz Francuzi ze swego Tonkinu wkroczyli na chińskie terytoryum i zajęli Kwang-Tszau-Wan, gdzie ludność się wzburzyła, zamordowała przewodników francuskiego oddziału i związała się przysięgą, że nic nie sprzeda temu najeźdźcy. Francya tłómaczy swój krok tem, że Chiny, odstępując Anglii 200 mil kwadratowych lądu naprzeciw Hongkongu, złamały zawarty przed rokiem układ z Francyą, na mocy którego żadne obce państwo nie otrzyma ani kęsa chińskiej ziemi na całym obszarze między granicą Tonkinu a rzeką Jang Se. Może Francya, biorąc rzeczy jurydycznie, ma słuszność, ale postąpiła samowolnie i obraźliwie dla Chin.

Te fakty, które odsłoniły zaborcze zamiary Francyi i Rosyi, odrazu przerzuciły Chiny na angielską stronę. Postać rzeczy ogromnie się zmienia i staje się groźną.

W Rumunii odbyły się krzykliwe demonstracye antitureckie przy sposobności obchodu rocznicy powstania przeciw panowaniu tureckiemu w r. 1848-ym. Powstanie wybuchło w Bukareszcie, bitwę z załogą osmańską stoczono i wygrano na pagórku pod miastem, gdzie teraz postanowiono wznieść pomnik. Poświęcenie kamienia węgielnego było uroczystością oficyalną, w której uczestniczyli król, królowa, królewicz, ministrowie itd. Ale zaraz potem zaczęły się manifestacye już nieurzędowe i nietylko w Bukareszcie, ale w wielu innych miastach, a skierowane przeciw Turcyi, jako ciemiężycielce Rumunów, zwących się Kuco-Wołochami, którzy zamieszkują góry Rodopskie w pobliżu morza Egiejskiego. Dużo prawiono o konieczności wypędzenia Turków z Europy i na dowód, że logika tłumów jest niezmiernie dziwna, bratano się z Bułgarami i wspólnie z nimi grożono Serbom. A przecież prędzej Serbowie mogą być sojusznikami Rumunów w dziele rozbijania Turcyi, aniżeli Bułgarzy, bo ci chcą dla siebie zagarnąć wszystko, co jest jeszcze sułtańskiem, nie dając nic ani Serbom i Rumunom, ani nawet Grekom. Stąd właśnie pochodzi cała niechęć między Bułgaryą a Serbią, a ta niechęć i nieufność wyraziła się teraz przysunięciem licznych pułków bułgarskich do serbskiej granicy. Awantury turecko-albańskie, już zdaje się załagodzone, wytworzyły chwilowo sytuacyę tak niepewną, że Bułgarya uruchomiła swą armię i znaczną jej część postawiła na pograniczu serbskiem. Ona zawsze tak czyni, ilekroć w Turcyi powstaną zamieszki: zaraz zwraca część wojska przeciw Serbii, a to dlatego, że Serbia, wedle bułgarskich planów nie powinna nic dostać w spadku po Turcyi, a więc oczywiście będzie z tą Turcyą w przymierzu przeciw Bułgaryi. To tłómaczy bratanie się Bułgarów z Rumunami. Ale daremne są te polityczne kombinacye państewek, czy narodów bałkańskich na własną rękę, bo im ani Rosya, zajęta w Azyi, ani Austrya nie pozwalają się ruszyć.

Zjazd strzelecki. — Jeszcze epilog. — Deputacye kwotowe. — Konferencye ugodowe.

Piszą nam z Wiednia, 27 czerwca:

Hołdowi jubileuszowemu dziatwy szkolnej dla Cesarza nie można było żadną miarą nadać cechy stronniczej. Stał się przeto wspaniałą, nadzwyczajną, w swym rodzaju jedyną manifestacyą wyłącznie dodatnią, — demonstracyą wierności i przywiązania dla Cesarza. Nawet najzręczniejsze sztuczki interpretacyjne pewnej części prasy tutejszej nie zdołały wyzyskać tego hołdu w celach partyjnych. Także owacya 5000 myśliwych z wszystkich prowincyi, która się odbyła w sobotę w Schoenbrunnie, nie miała żadnego charakteru politycznego, stronniczego. Natomiast domyślano się, że wczorajsze otwarcie jubileuszowego zjazdu strzeleckiego, dostarczy pretextu do demonstracyi na tle aktualnych sporów politycznych. Nawiązując do głośnego swego czasu wiedeńskiego zjazdu strzeleckiego w r. 1868, na którym hr. Beust w celach rewindykacyjnych, Giskra w celach partyjnych uderzyli tak głośno w strunę nie-

---

3)

Mickiewicz, jako poeta.

(Ciąg dalszy).

Na tym punkcie wątpliwości i pytania stał Mickiewicz w więzieniu i po więzieniu. A Mickiewicz czuł się wielkim, wielkim przez geniusz i natchnienie, większym przez uczucie, bo czuł za ludzkość, za „miliony kochał i cierpiał", był sumą milionowej miłości i boleści. Z jego osobistych uczuć nie zostało nic: szczęście, miłość, wszystko to znikło, jak dym. Zostało tylko jedno, ostatnie, które go z sobą samym łączyło, tak naturalne, że bez niego on być nie mógł, uczucie własnej wielkości, duma. Oparty na słuszności swojej sprawy, silny swojem uczuciem „milionowem" Konrad — Mickiewicz — chce, żąda, domaga się, żeby ta sprzeczność była mu wytłómaczoną. A jemu, bo on ma do tego więcej prawa, niż każdy inny, bo on jest ze wszystkich synów ludzkich najbliższy Boga, największy. Odpowiedzi nie słyszy. Nie słyszy jej dla tego, że pozostała w nim jeszcze miłość siebie w formie pychy. Poddać się tej wszechwiedzy, której nie rozumie, on nie chce; ma prawo żądać od niej, żeby mu się wytłómaczyła. Wyzywa więc Boga, grozi mu sądem, a gdy Bóg nie odpowiada, nie odsłania mu swoich zamiarów, wtedy on, nie mogąc pogodzić sprzeczności między swojem sumieniem a działaniem Boga, sądzi go, potępia, mówi mu: „Tyś nie ojcem świata, ale carem".

To szczebel drugi. Wstąpił nań Mickiewicz w więzieniu, zostawał na nim, i na nim już zapewne chwiać się zaczął, przez czas swojego wywiezienia do Rosyi. Ten stopień zaś jest wyższy. Gustaw był niewinny, miał co najwięcej pokusy jakieś, zaraz odparte; Konrad jest bardzo grzeszny. Ale to nie jest jego stan stały. To jest przejście, pokusa, walka z własną myślą i uczuciem, z której on wyjdzie wyższym i lepszym, niż był. Dawna pycha opadnie z niego, jak podarta szata, zostanie to, co w nim było najczystsze, najszlachetniejsze, najwyższe. Wszystko, co ziemskie, nawet wielkość, wydaje mu się czemś małem, niedojrzanem; już on nie patrzy na siebie, ani dokoła siebie, tylko w górę. Zaczyna się zwrot religijny, pragnienie prostej wiary i pokory; a z tego wychodzi nieznacznie pragnienie bezpośredniego stosunku z nadzmysłowym światem i z Bogiem. Dojść do Boga przez pokorę, przez prostotę, przez wiarę, przez świętość; a wtedy, zdobywszy jego łaskę, mieć sobie objawioną Jego myśl, mieć sobie udzieloną Jego moc cudotwórczą, i już nie „mimo Boga", ale z Bogiem „stworzyć swój naród", jako „pieśń żywą i jak pieśń szczęśliwą", to jest dążenie Mickiewicza w epoce ostatniej, to powód tego związku ze światem nadzmysłowym, którego tak szukał i w który tak wierzył, to sekret tej wiary, do której tak się przywiązał, wiary, że człowiek mocą swego ducha może rozkazywać innym duchom na tym i na tamtym świecie — to początek, powód i sekret Messyanizmu. Jestto to samo uczucie, to samo dążenie, którego wyrazem jest Improwizacya. Zrozumieć sprzeczność świata, zdać sobie sprawę z zamiarów Boga, z narodu swego „stworzyć pieśń szczęśliwą", to jest w dalszym ciągu jego życia tak, jak w „Improwizacyi"; tylko szuka on tego na innej drodze. Nie mógł wziąć Boga szturmem, chce go ująć pokorą, wiarą, świętością.

Wtedy znalazł — zupełnie sam, czy może z częściową czyją pomocą (Oleszkiewicza), wszystko jedno — odpowiedź, która go zaspokoiła, która mu wytłómaczyła wszystkie sprzeczności i wystarczyła na resztę życia. Polska cierpi za ludzkość, żeby ją swojem cierpieniem oczyściła, swojem zmartwychwstaniem zbawiła. Oto trzy chwile, trzy okresy w życiu Mickiewicza, trzy wielkie przejścia jego duszy: przejście z uczucia osobistego do uczucia narodowego, z osobistem jeszcze złączonego, a z tego znowu przejście do uczucia patryotyczno-religijnego, które religijnem zostało nawet wtedy, kiedy stało się stanowczo mistycznem, a prawowiernem być niestety przestało.

We wczesnej, doraźnej, rzec można, zupełności jego artystycznych sił i uzdolnień, choć różnic tak znacznych i widocznych nie ma, jest nieprzerwany postęp, któremu także trzy stopnie oznaczyć by można. Zrazu jest on zależnym od Byrona, od Niemców, od wyobrażeń i upodobań młodej jeszcze romantyczności — to „Dziadów" część druga i czwarta; ale w miarę, jak wychodzi z zależności od siebie i swoich uczuć, wychodzi także ze wszystkich zależności zewnętrznych, od jakichkolwiek wzorów. W „Walenrodzie" jeszcze ślady tej zależności są, choć pomimo wszystkiego, co ludzie mówią o podobieństwie do Byrona, powierzchowne tylko i zewnętrzne. Niema jej w „Powieści Wajdeloty", a jest natomiast potęga i piękność nigdy przedtem niewidziana. Liryk doszedł do szczytu w „Farysie", w „Pieśni Wajdeloty" i w „Improwizacyi"; artysta o nieskończonej rozmaitości form i tonów, o doskonałości niezrównanej, doszedł szczytu w „Powieści", w „Wywożeniu kibitek", w niektórych ustępach „Petersburga". Zdawałoby się, że już wyżej nie można; ale on po tych szczytach doskonałości wznosił się przecie coraz wyżej, aż doszedł do „Pana Tadeusza" — i na nim stanął.

Czy mógł zrobić więcej? cobyśmy jeszcze dodali, lub czegobyśmy żądać mogli w naszej poezyi, czegoby Mickiewicz nie był zrobił? Przed nim martwa, dochodząca co najwyżej do zewnętrznej piękności języka, lecz z większem staraniem, niż skutkiem, siląca się na wdzięk i uczucie, przygotowująca dopiero glinę na posąg, ale niezdolna jeszcze posągu z tej gliny ulepić, strojąca instrument, ale grać na nim nie zdolna, przez Mickiewicza stała się ta poezya natchnionym wyrazem na wszystkie uczucia jednej duszy ludzkiej, i zbiorowej duszy narodu. Od najwznioślejszej potęgi natchnienia do najmilszego wdzięku prostoty, przybrała się w te wszystkie ozdoby i czary, z których się składa piękność, jak światło słońca z siedmiu barw i promieni. Stała się poezyą miłości, stała się poezyą ojczyzny, poezyą wszystkich cierpień Polski podzielonej, i poezyą jej życia narodowego, rodzimego, w tem, co jest jego formą rdzenną, podstawną, przyrodzoną, i jemu jednemu właściwą. A jak do coraz wyższej doskonałości artystycznej, tak wznosiła się do coraz wyższej, coraz czystszej szlachetności uczucia. Tak, jak niejasny romantyzm pierwszych „Dziadów" przewyższony jest klasyczną jasnością i prostotą Grażyny, jak werteryzm Gustawa przeradza się w szlachetniejsze i wyższe cierpienie za miliony, tak to cierpienie samo, ta miłość i pojęcie ojczyzny, stają się coraz wznioślejsze, coraz lepsze, kiedy ideał patryotycznej nienawiści i zemsty („Wallenrod") staje się ideałem wyrzeczenia się siebie, zadośćuczynienia za złe, jakie w historyi zrobiło ludzkie *ja* (Robak). Nie zostało jedno uczucie, jedna myśl istotna, jedna żywa konieczna część ducha i życia narodowego, któregoby poezya Mickiewicza nie była w siebie wcieliła, objęła i wyraziła. Do „Dziadach", po „Wallenrodzie" i po „Panu Tadeuszu" ona już była zupełną, mogła się skończyć; może się nawet skończyć musiała.

Rzadki to wypadek i dziwny, żeby człowiek na poetę stworzony, poeta, który swój zawód i swój geniusz kochał tą miłością namiętną, którą się widzi w *Improwizacyi*, w samej pełni swoich sił, o samem południu swego wieku i swego geniuszu — żeby taki poeta, w takiej chwili, odwrócił się od poezyi i rzucił swoją lutnię, jak rzecz niepotrzebną, jak dziecinną zabawkę, którą się dłużej nie bawi człowiek z dzieciństwa wyrosły. Dlaczego Mickiewicz to zrobił? dla czego zamilkł? Czy może bał się, że zacznie słabnąć i nie chciał doczekać schyłku i zachodu swego słońca? Nie. On zamilkł z innych powodów, słusznych lub nie, ale poważnych, wielkich, godnych jego. Sumienie zaczęło wątpić, czy dobrze jest dalej poezyą żyć i poezyę tworzyć, zaczęło pytać, czy to nie jest *vanitas vanitatum*: — a wyobraźnia onieśmielona tą wątpliwością sumienia, straciła popęd i lot, odwagę i wiarę w swoje dzieła, i już się do tworzenia rwać przestała.

„Przekonywam się, że się zanadto żyło i pracowało dla pustych pochwał i celów drobnych" — pisze Mickiewicz do Odyńca w lutym 1834 r. „Zdaje mi się, że już nigdy pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło coś warte, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć". Konrad nawrócony, exorcyzmowany z pychy, z politowaniem patrzy na swoje dzieła. On, który niedawno tak dumnie „kochał swe dzieci wieszcze" i wołał na cały świat, że „nieśmiertelność tworzy", teraz odrzuca Gustawa, „Grażynę", „Wallenroda", jak rzeczy błahe, z których się nikt nie zbuduje i mądrości nie nauczy. Naturalnie! Poezya, piękność, sztuka, chwała własna, wszystko to marne, kiedy jeden świat się kończy, a od nas zależy, czy ten drugi, który po nim przyjdzie, będzie lepszy, albo gorszy. *This is no world to play with mammets.* Dziś chodzi o to, żeby świat ratować, odradzać, zbawiać, w swojem sercu naprzód, a potem w sercach innych. Zbliżyć siebie do doskonałości, przez doskonałość do Boga, ludzkość ku Niemu zwrócić, uczyć ją, że się, i jak ratować powinna, ewangelizować siebie, Polskę, świat, tego on teraz chce, to ma za swój obowiązek. Precz wszystkie piękności, wszystkie wdzięki i uroki fantazyi. Nie czaru poezyi, ale rzeczywistości Bożego słowa potrzeba światu na to, żeby się odrodził.

Dla tego zarzucił Mickiewicz poezyę.

(Dokończenie nastąpi).

mieckiej solidarności narodowej, *N. Wiener Tagblatt* wyraził wczoraj nadzieję, że teraźniejszy drugi walny zjazd strzelecki wstąpi w ślady owego pierwszego. Napomykano, że zanosi się na niemiecką kontrmanifestacyę przeciwko uroczystościom słowiańskim w Pradze. Ewentualnych wykolejeń bankietowych nie podobna przewidzieć. Wczorajsze jednak otwarcie zjazdu odbyło się bez wszelkich rozdźwięków. Przemowy prezydenta centralnego komitetu barona Gudenusa, w. hofmistrza arcyksiężnej Stefanii, burmistrza Luegera i hr. Meranu, jako też odpowiedzi gości bawarskich i innych, nie zawierały żadnej aluzyi do chwilowych zatargów politycznych, ani do przyszłej wojny „świata germańskiego z słowiańskim", lecz zgodnie wyrażały cześć dla cesarskiego jubilata. Jeżeli taki nastrój pokojowy dopisze do końca, będzie można z zadowoleniem zaznaczyć, że ten wiedeński tydzień hołdów jubileuszowych niewątpliwie przyczynił się do uspokojenia roznamiętnionych walką polityczną umysłów.

W epilogu uroczystości praskich organ stronnictwa katolickiego *Katolickie Listy* opowiada, że jeden z rosyjskich uczestników zjazdu, książę Andronikow w rozmowie z rektorem wszechnicy czeskiej Kaderzabkiem wyraził swe ubolewanie z powodu braku religijności wśród Czechów, i że także jenerał Komarow, aby napomnieć Czechów do pobożności, mowę swą przy uroczystości złożenia kamienia węgielnego pod pomnik Palacky'ego, rozpoczął znakiem Krzyża i słowami: „W Imię Ojca, Syna i Ducha świętego". Ks. Andronikow miał oświadczyć, że nie wystarcza, aby Czesi byli Słowianami ciałem, lecz powinni być nimi duchem. Dalej zapewniał, że za powrotem do Rosyi rozwinie agitacyę celem sprowadzenia unii z Kościołem katolickim i uznania Papieża w Rosyi za głowę Kościoła. Książę ubolewał też bardzo, że nie zastał w Pradze arcybiskupa kardynała Schoenborna, którego pragnął odwiedzić etc. Od 300 lat, od czasów Iwana Groźnego, raz po raz rosyjska zręczność dyplomatyczna dosiada tego konina pro foro externo, gdy tymczasem systematycznie tępi się unię pod zaborem rosyjskim. W danym razie dyplomatyczne oświadczenia ks. Andronikowa pozostawają w zbyt rażącej sprzeczności z adresami naukowych korporacyi rosyjskich i mowami uczestników zjazdu, w których główny nacisk położono na zasługi (protestanta) Palacky'ego około spopularyzowania husytyzmu i epoki husyckiej (na prawdę zabójczej dla Czechów), ale w których nie dosłyszano się ani słówka uznania katolickiego charakteru Czechów. Powiastki *Katolickich Listów* ciekawe są tylko jako dowód, jak to nawet w katolickich kołach czeskich usiłują odkrywać i wmawiać w ludność szlachetne intencye Rosyi!

Wczorajsza konferencya deputacyi kwotowych o tyle oznacza pewien lekki postęp, że deputacya węgierska zgodziła się na podwyższenie kwoty węgierskiej na 32%, a więc o pół miliona złr. Do 34 lub 35% droga jeszcze bardzo daleka, ale już w tem wolno dopatrywać się lekkiej naprawy, że deputacya węgierska nie obstaje zasadniczo przy status quo ante. Dalszy ciąg obrad deputacyi ma się rozpocząć we wrześniu.

Hr. Thun dotąd nie uczynił żadnych kroków w sprawie konferencyi niemiecko-czeskich, zatem też doniesienia dziennikarskie, jakoby z doznał ze strony niemieckiej odmowy, nie mają realnej podstawy.

Odpowiedź Cesarza.

Z innej równie poważnej strony piszą nam z Wiednia:

„Jest to dla mnie pociechą w tylu zmartwieniach tego roku". Niezwykłe wrażenie wywarły powyższe słowa Cesarza Franciszka Józefa, wypowiedziane przy uroczystym hołdzie dzieci wiedeńskich w dniu 24 b. m. — a jednak wrażenie nie takie, jakie, naszem zdaniem — wywołać były powinny. Rzewna skarga Cesarska, przejmująca tem bardziej, że wypowiedziana w roku jubileuszowym, wywołała w pierwszej linii najrozmaitsze kombinacye polityczne, obracające się około kwestyi, co jest właściwie najgłębszą przyczyną cesarskiej troski i smutku? Nie pójdziemy śladem dzienników, rozbierających tę kwestyę, bo sądzimy, że nikt nie ma prawa wdzierać się w tajniki duszy stroskanego władcy, a jeszcze mniej wyzyskiwać smutku Monarchy w interesie tego lub owego stronnictwa politycznego. Ubolewając jednak nad brakiem taktu, okazanym przy tej sposobności przez część prasy austryackiej, nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że cesarskie słowa przebrzmieć winny bez echa i bez politycznej nauki. Ta ostatnia płynie z faktu, że wszystkie ludy Austryi otaczają swego władcę szczerą i gorącą miłością i przywiązaniem, że wszędzie z pewnością serdeczne panuje pragnienie, by jak najrychlej skończyły się Jego zmartwienia i troski. Niech więc ta miłość i to współczucie uświadomią się niejako politycznie! Niech każdy lud, każda partya uczyni wszystko, co może, aby ten rok jubileuszowy nie był nadal rokiem troski i smutku, ale rokiem radości i pociechy dla ukochanego Monarchy. Sumienie powie każdemu z pewnością, co ma w tym celu uczynić, co podjąć i czego zaniechać!

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

Kraków 27 czerwca.

Dosłowny tekst mowy Stanisława hr. Tarnowskiego jest następujący:

Exegit monumentum.... Postawił sobie Mickiewicz sam pomnik większy, niż jakikolwiek ludzie postawić by mu mogli. Ale potrzebne są i te; one są znakiem przed potomnymi przed wiekami wdzięczności narodu dla swoich wielkich ludzi. Źle gdzie posągów jest za mało; to znak, że brak było albo ludzi godnych posągów, albo wdzięczności równej zasłudze. Źle gdzie posągów jest za dużo, gdyż to znak albo płytkiej myśli albo próżności błahej, dla popisywania się, bacząc na to, że chwały przez to nie przybywa, ale ubywa wierze w rzetelną podstawę i prawdę tej chwały.

U nas posągów jest za mało. Na tym rynku powinien stać Batory, Sobieski i Jadwiga i choć jeden Zygmunt — (brawa). Czemuż ich nie ma; czy wdzięczność u współczesnych zwykłych ludzi nie była równą zasłudze ludzi wielkich? Zygmunt III. ma posąg, ale postawiony ręką syna; Czarnecki ma go również, ale u siebie w Tykocinie nie w Warszawie, pamiątka miłości swoich dzieci. Żółkiewski ma grobowiec w kościele, ale posągu nie ma. Jan III. dobrze, że go ma przynajmniej w Łazienkowskim ogrodzie, ale nie ma go na publicznem miejscu i nie jest postawiony kosztem kraju. Szkoda, że dawna Polska nie pozostawiła po sobie więcej posągów. Gdyby miłość współczesnych zdobyła się była na Batorego posąg, możeby była zdołała także ocenić i przechować jego myśli i spełnić je. Polska porozbiorowa, pokolenia pogrobowe w swej żałobie, w swej tęsknocie za tem co było, uczuły żywiej ten obowiązek i zaczęły go pełnić. Nasz wiek wzorem tych co kiedyś pierwszym założycielom i obrońcom sypali mogiły i zarazem pamiątki, nasz wiek usypał mogiłę Kościuszki. Patrzą na siebie z Krakusem z dwóch wzgórz, z dwóch brzegów Wisły zdają się mówić „ty na początku, ja na końcu, a po nas kiedy przyjdzie trzeci tak godzien jak my pamięci wieków". Że książę Józef odlany, gotowy, nie patrzy z konia na ludność Warszawy, to nie my temu winni. Na murach Jasnej Góry stoi ksiądz Kordecki z krzyżem i tak każe wierzyć i prosić jak kiedyś żywy na tem miejscu stawał.

Dziś każde miasto, które tylko może, święci pamięć Mickiewicza: wielkie posągami, mniejsze popiersiami, najmniejsze choćby obchodem setnej rocznicy jego urodzin. Jak na zaklęcie wychodzą pomniki tej ziemi, od której się wielkiemu człowiekowi cześć i wdzięczność należy. Dobrze że tak jest. Ten hołd oddany *communi consensu* całego narodu był potrzebny nie Mickiewiczowi ale narodowi, jako dowód, że ten naród swojego Mickiewicza czci, potrzebniejszy jako dowód wspólności i wierności w tych uczuciach, których Mickiewicz był najwyższym wyrazem. Ten stary rynek już widział nie jedno. Tam ciągnęły króle do domu Wierzynka, ztąd wychodził Sobieski, po dziękczynieniu za zwycięstwo pod Wiedniem; tam przysięgał Kościuszko, dziś tam okrzyków radości nie słychać, wiwaty nie grzmią, u nas bez smutku bez goryczy nie może być nawet narodowe święto. — W głębi myśli jest hydra pamiątek i w serce zatapia szpony, ale dobroczynna hydra; ona nie daje zasnąć, ona przypomina: Mickiewiczowi oddajecie hołd to dobrze, ale gdzie tamte hołdy? Na to pamiętajcie i pytajcie: co z nimi, ach, cóż z nimi się stało? Jak śpiewu bez skarg, tak uroczystości nie znamy bez żałoby, a przecież ten obchód choć pozbawiony nuty wesela, jest tryumfalnym. W Mickiewiczu święci się tryumf tej miłości co mocniejsza niż śmierć i tej siły co przetrwała niezliczone próby niebezpieczeństwa. — Najtrudniejszym jest tryumf nad sobą samym, nad złem w sobie. Tego jeszcześmy nie odnieśli, ale zaraz idzie potem tryumf nad losem, a ten odnosiliśmy przez sto lat. Wbrew losowi jesteśmy tem, czemeśmy byli, ale przecież może choć trochę lepsi niż dawniej (brawa). Jeżeli tak jest, to nie Mickiewicz sam jeden to sprawił; ale w znacznej mierze sprawił i on, a więc i jemu słusznie należy się hołd i my choć zwyciężeni nie potrzebujemy głowy schylać. Źle, że nasi przodkowie posągów zwycięzców nie zostawili, bo tym zawsze najpierwszym najpierwsze należą się posągi i my którzy zwycięzców już nie mamy oddawna, my dobrze robimy, że temu posągi stawiamy, który jako duchowy zwycięzca podbijał i bronił. Płomień rozgryzie malowane dzieje, pieśń ujdzie cało; to nie złudzenie, to prawda, to historyczny fakt. Ona uszła cała nieraz i nieraz będzie krzepiła i przechowywała. — Serbów przez całe wieki zapalała pieśń o Kossowym boju, w Hiszpanii katedra w Toledo stała się meczetem a pieśń tak długo brzmiała aż księżyc runął i krzyż na swoje miejsce powrócił. — Ta władza, to znaczenie poezyi jako przybytku i warowni narodowego ducha nigdzie nie stwierdziły się tak jak u nas, w tych porozbiorowych czasach i dziełach. Kiedy zakon zgnębił Litwę tak że nie było dla niej ratunku i nadziei i nie miała ani twierdz, ani broni, ani wojska, ani wodzów, został jej wajdelota, i ten strzegł, aby w sercu Alfa nie zatraciła się miłość Litwy i świadomość obowiązku w którym jest wierność, służba i poświęcenie (brawa). Alf i Halban to uosobienie narodu podbitego i jego poezyi. — A ten który ją zrobił tem czem jest, który ją postawił na straży narodowego pamiątek Kościoła, który jej dał archanielskie skrzydła i głos, temu słusznie tu hołd gdzie do hołdu pruski książę klękał. — Żaden poeta nie zrobił nigdy więcej swojemu narodowi, żaden nie zrobił tyle ile on, bo żaden nie wspomógł swojego narodu w tak ciężkich potrzebach (brawa!) — On był dla nas mlekiem i miodem i żółcią i krwią duchową, my wszyscy z niego. On nas porwał na fale swojego natchnienia... tak mówi i tak świadczy Krasiński, świadczymy tak wszyscy, a przedewszystkiem najpierwsi i najgłośniej ci, którzy porwani falą jego natchnienia stanęli do wtóru jego pieśni a za nim ci co polskiemu pisanemu słowu służą a przez nie swej sprawie.

Na dane hasło po tysiącu latach, gdy słońce zeszło, tysiąc świateł zapaliło się od tego słońca, tysiąc księżyców zajaśniało od niego a na firmamencie poezyi świata konstellacya polska, przedtem mało widzialna zajaśniała między najświetszemi już na zawsze. *Honorate altissimum poetam,* czcijmy go za to co on dla nas znaczy, czem był i co zrobił, dalej czem jeszcze będzie, bo źródło jego jeszcze nie wyschło, i nie wygasł ogień jego słowa i lutni (brawo). Wiek XIX, który w wielkiej mierze żył z Mickiewicza, schodząc z pola zostawia swojemu następcy Mickiewicza posąg, zostawia jako znak swej wdzięczności i czci, zostawia jako przykład, jako wspomnienie i zobowiązanie. Niech się wiek XX-ty wpatruje w ten posąg, niech się zwłaszcza wpatruje w wielki duchowy posąg dzieł Mickiewicza. Tego mamy prawo żądać, to mamy prawo przekazać naszym następcom my, bo wiek XVIII kiedy się kończył, zostawił nam także swój rozkaz i myśmy usłuchali i rozkaz spełnili. Niech się wiek XX skupi koło tego posągu, niech się karmi i poi Mickiewicza uczuciem i słowem na to, by kiedyś o posągu dało się rzec to, o czem on za życia dla siebie cudnie marzył. „Kości z pod tej stopy w olbrzymie kształty zbiegły się i zrosły", a wszystko cokolwiek tu na tym rynku było, wszystko co w tej ziemi spi, niech się z nami łączy, niech od niego bierze nową moc przetrwania i odżycia (brawa). Mickiewicz nie był tu nigdy, nie stanął nogą na tem miejscu świętem historyi polskiej, nie widział trzech mogił, nie opierał czoła o trumny królewskie, nie modlił się przed św. Stanisławem. Dobrze, że jest tu po śmierci ciałem na Zamku, spiżowy tu, a twarzą zwrócony do tego kościoła, w którym pozostały świeże ślady innego wielkiego ducha, Matejki, (brawa) twarzą do tego kościoła zwrócony, zdaje się mówić z posągu to, co na tamtym świecie mówi: „Panno święta co Jasnej bronisz Częstochowy, i w Ostrej świecisz Bramie, Ty co gród zamkowy nowogródzki ochraniasz" — pospiesz się Panno z obroną narodu (brawo), aby on nie jedną chwilę, ale wieki całe, przyszłość swoją całą nie tak górnie jak ojcowie, ale górniej od ojców przeżył.

Mowa p. Włodzimierza Spasowicza,

wypowiedziana na bankiecie dziennikarskim w Fradze dnia 19 b. m., brzmiała:

Pozwólcie mi, dostojni panowie, pójść za przykładem moich ziomków, poprzednich mówców i tłómaczyć się w moim narodowym języku; postaram się, abyście mnie zrozumieli. Zjazd nasz, aczkolwiek tylko trzy dni liczy, ma już swoją historyę. Powołuję się na jeden fakt z tej historyi, na piękną mowę w sali na wyspie Zofijskiej posła Augusta Sokołowskiego, którą uważam za wzorową z tego względu, że po jej ukończeniu ci członkowie zjazdu, którzy jedynie mogliby jej co zarzucić, a mianowicie przyjezdni Rosyanie, widziałem, jak podchodzili do mówcy jeden po drugim, choć mówił głównie o Polsce, i chwalili go głośno w tych prawie słowach: nikogo nie zaczepił, nikogo nie obraził, a mówił nie banalnie, lecz treściwie i przedmiotowo i tak, że do tego, co mówił, mógłby się każdy Słowianin przyznać. — Potrącę jeszcze o drugi fakt, który się na zjeździe niniejszym zaznaczył. Profesor Brandt z Moskwy i inni mówcy Rosyanie powoływali się wciąż na zjazd wszechsłowiański w Moskwie w r. 1867, zapoczątkowany przez wielkiego człowieka, którego dziś sławimy i przez drugiego historycznego człowieka, który na barkach swoich lekko swoich lat 80 dźwiga, d-ra Franciszka Władysława Riegera. Otóż za ten zjazd, odbyty przed laty przeszło 30, oskarżano w swoim czasie obie wymienione przezemnie osoby, że czyniły rzecz antypaństwową, że działały na szkodę rzeszy rakuskiej. Oskarżenia te były niesłuszne i dawno już upadły. W liczbie głównych celów, które zakładali sobie przyjeżdżający z Czech do Moskwy, był i ten jeszcze prawdziwie chrześciański, by przemówić za nieobecnych i nie mogących brać w zjeździe żadnego udziału Polaków, by wyciągnąć do biesiadujących oliwną gałązkę pojednania i zgody i wylać kropel kilka gojącego balsamu na zaognioną, krwawiącą się ranę w stosunkach międzysłowiańskich, będącą fatalnym skutkiem polskiego powstania 1863 roku. Przemówić za Polaków podjął się główny mówca zjazdu dr. Rieger, który rzecz swoją przełożył w dziwnie udatnej, pięknej i poetycznej formie. — Jest w mieście Moskwie — mówił Rieger — cerkwi przeszło 300, w każdej po kilka, kilkanaście, albo i kilkadziesiąt dzwonów. Kiedy uderzą wszystkie te dzwony na jakie święto, naprzykład na Welikdzień, jakaż to potężna harmonia, jakaż przecudna muzyka. Przypuśćmy, żeby zechciano i postanowiono przetopić wszystkie te dzwony i ulać z nich jeden tylko, ale olbrzymi dzwon. Byłoby w rezultacie sporo huku ale żadna harmonia, całe przedsięwzięcie byłoby stanowczo popsute. Otóż powodzenie każdego, nawet najpiękniejszego przemówienia zależy od przypadku. Nie każde bywa w porę powiedziane, nie każde się uda, skoro nie jest na dobie, skoro nie znajdzie dla siebie przygotowanego gruntu. Otóż i powiedzenie Riegera nie znalazło przyjęcia, nie doczekało się odpowiedzi i co się nazywa upadło, nie przez to, żeby wszyscy wogóle na zjeździe byli względem Polaków jednakowo nieprzyjaźnie usposobieni, ale że na zjazdach, podobnych do obecnego, wszystkie uchwały zapadają jak na dawnym Sejmie polskim, tylko jednomyślnością, więc dość dwóch albo trzech oponentów na to, aby najpoważniejszy wniosek obalić. — Wniosek Riegera upadł, bo namiętności obradujących były zbyt silnie rozbudzone. — Dużo czasu ubiegło odtąd, parę pokoleń się zmieniło na scenie życia, nie tu w rzeszy rakuskiej, ale gdzieindziej przeszło parę panowań, inny jest nastrój, inne usposobienie społeczeństw. W tym odmiennym stanie rzeczy wniosek d-ra Riegera, aż dotąd nie załatwiony, nabiera cechy żywej aktualności i wygląda jako kwestya pierwszorzędna i zasadnicza, jako myśl prawie nowa, dopiero co w mózgu ludzkim poczęta i na kolei postawiona.

Jestem przekonany, że cel naszego zjazdu nie będzie wcale osiągnięty, jeżeli wszyscy, ilu nas jest, różnonarodowi członkowie wielkiego szczepu Słowiańszczyzny nie zjednoczymy się w tej myśli iście czeskiej, sformułowanej w r. 1867 przez Riegera, że lepiej mieć nie powiem kilkaset, ale kilkanaście mniejszych dzwonów, aniżeli tylko jeden, że należy ich mieć tyle, ile stworzył naturalny bieg rzeczy i rozwój dziejów Słowiańszczyzny, że państwo państwem, a narodowości narodowościami i że nie pozwolimy się przetopić na coś innego, aniżeli to, czem nas stworzyła historya, że nie dopuścimy, aby było starte to piętno odrębnej narodowości, które obowiązani jesteśmy przechowywać, przysparzać i oddać przyszłym pokoleniom.

Otóż mam jakąś otuchę, że przemówienie Riegera w 1867 r., które wtenczas nie miało powodzenia, bo wywołało protesty, przejdzie dziś może, że ono nas pokrzepi, a że początek jego był iście czeski i że w wielkim narodzie czeskim obudził się pierwej, niż u innych, kult słowiańskiej jedności, którego naród czeski i jego inteligencya byli kapłanami i rycerzami, więc podnoszę toast za naród czeski i za wytwarzające się z małego pączka wszechsłowiańskie braterstwo, ciche, nie żądające zdobyczy, pokojowe. W tem braterstwie, które się urzeczywistni nie dziś, nie jutro, ale zapewne długo po nas, jest cała nasza wspólna przyszłość. Wiara to takaż jak chrześcijanina: nie czyń innemu, co tobie nie miło, pożądaj dla innych tego, czego chcesz dla siebie i zaczynaj kochanie się od ludzi i grup najbliższych, idąc stopniowo do coraz dalszych.

Uroczystości mickiewiczowskie

w Krakowie.

Poniedziałkowe uroczystości rozpoczęły się o godzinie 9 rano mszą solenną, odprawioną w kościele Maryackim przez ks. biskupa Puzynę w asystencyi ks. prałata Gawrońskiego i księży kanoników Wróbla i Nowaka. Piękne kazanie patryotyczne wygłosił ks. Pelczar. Po nabożeństwie wyruszył pochód na Wawel celem złożenia wieńców srebrnych na sarkofagu Mickiewicza. Pochód szedł w następującym porządku:

Straż pożarna miasta Krakowa. Straże ochotnicze miast Podgórza, Wieliczki, Świątnik, Krzeszowic i t. d. Orkiestra krakowska. Młodzież gimnazyalna w szeregach. Młodzież szkół ludowych miejscowych i zamiejscowych. Towarzystwo szkoły ludowej. Towarzystwo oświaty ludowej Pensyonaty. Stowarzyszenia rękodzielnicze chrześcijańskie. Stowarzyszenia rękodzielnicze starozakonne. Towarzystwo imienia Kościuszki. Towarzystwo weteranów z roku 1831. Towarzystwo weteranów z roku 1863. Orkiestra górnicza z Wieliczki. Towarzystwo „Sokół" w szeregach. Deputacye gmin wiejskich. Stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalne. Seminarya żeńskie i męzkie. Gimnazyum żeńskie. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie. Szkoła rolnicza z Czernichowa. Młodzież akademicka lwowska. Młodzież akademicka krakowska. Towarzystwo akademickie „Jagiellonia" z wieńcem srebrnym. Młodzież męzka szkoły sztuk pięknych. Szkoła sztuk pięknych dla kobiet. Czytelnia dla kobiet. Towarzystwo pań szkoły ludowej. Stowarzyszenie nauczycielek. Deputacya byłych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i instytutu technicznego, którzy rozpoczęli składki na pomnik Adama Mickiewicza, z wieńcem srebrnym przez reprezentacyę miasta Krakowa ofiarowanym. Cechy krakowskie z chorągwiami i insygniami. Zbór ewangelicki. Zbór izraelicki. Przełożeństwo postępowej gminy izraelickiej. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej chrześcijańskiej. Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie. Towarzystwo strzeleckie. Towarzystwo górnicze. Kongregacya kupiecka. Reprezentacye instytucyi finansowych. Tow. tatrzańskie. Tow. techniczne. Izba handlowo-przemysłowa. Gremium aptekarzy. Towarzystwa lekarskie. Kandydaci adwokaccy i notaryalni. Izba adwokacka i notaryalna. Deputacya nauczycieli szkół wyższych ze srebrnym wieńcem. Artyści dramatyczni. Szkoła sztuk pięknych. Konserwatoryum muzyczne. Klub konserwatywny. Koło artystyczno-literackie krakowskie. Koło artystyczno-literackie lwowskie. Muzeum narodowe. Redakcye czasopism. Czeska Beseda. Rodacy ze Szląska, Poznańskiego i t. d. Magistrat m. Krakowa. Rada m. Podgórza i reprezentacye miast. Towarzystwa rolnicze. Dyrekcya i urzędnicy tow. wzaj. ubezp. Dyrekcya i urzędnicy Kasy oszczędności m. Krakowa. Delegacye rad powiatowych. Uniwersytet lwowski i krakowski. Rada m. Lwowa. Rada m Krakowa. Deputacye czeskie i słowiańskie. Przedstawiciele władz państwowych Wydział krajowy. Marszałek krajowy z posłami sejmowymi. Delegaci do rady państwa. Duchowieństwo. Straż pożarna.

Pochód ten trwał przeszło godzinę, t. j. od 11 do 12 w południe i wywarł wielkie wrażenie. Najpiękniej wyglądała deputacya lwowskiej rady miejskiej we wspaniałych kontuszach z deliami. Wszędzie witano ją serdecznymi okrzykami. Szczególnie wzruszającą była grupa 1000 dzieci włościańskich w narodowych strojach, każde z nich miało mały wianuszek w rękach. W pochodzie niesiono mnóstwo wieńców. Trzy wieńce były srebrne: od gminy m. Krakowa, Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i stowarzyszenia akademickiego „Jagellonia". Czesi nieśli srebrną gałązkę palmową z napisem „Największemu poecie polskiemu król. stoł. miasto Praga." Młodzież akademicka krakowska niosła wieniec cierniowy z czarnemi wstęgami, dar kobiet z Korony i Litwy, lwowscy akademicy wieniec z biletów tow. szkoły ludowej. Włościanie krakowscy nieśli olbrzymi wieniec uwity z kwiatów polnych. Z pośród wielu innych wieńców wymienić jeszcze należy wieniec uniwersytetu jagiellońskiego z biletów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, oraz wieniec od Górnoszlązaków z czarnych stalowych liści. Prześlicznym był także wieniec Wydziału krajowego z kolorowemi szarfami.

O godzinie 12-tej doszedł pochód do Wawelu i od strony kościoła OO. Bernardynów wszedł na Wawel. Dziedziniec cały wypełniony był po brzegi. Orkiestry zagrały pieśni patryotyczne. Chwila to była bardzo podniosła. Do katedry weszli Czesi, Akademia umiejętności i deputacye rad miejskich.

Do sarkofagu weszli p. Władysław Mickiewicz i p. Gorecka i pomodlili się tam u trumny wieszcza. Wieńce srebrne, gałązkę palmową czeską i wieniec od Górnoszlązaków złożono w krypcie Mickiewicza. Krótko a serdecznie przemówił wiceburmistrz m. Pragi dr. Srb. Na chórze Lutnia lwowska pod batutą p. Cetwińskiego odśpiewała: „Gaude mater Polonia" Gorczyckiego z 16 go wieku.

W tym samym porządku wrócił pochód do Rynku i defilował przed pomnikiem, a deputacye składały przed pomnikiem wieńce. Złożono tyle wieńców, że sięgały do stóp figury wieszcza. Podniosłe wrażenie sprawiał ten akt hołdu dla wieszcza. Orkiestry grały pieśni patryotyczne. Z wieży Maryackiej odezwały się hejnały.

Gdy pochód się skończył, a deputacye się rozeszły, zerwała się silna burza i spadł deszcz ulewny.

Popołudniu w parku Jordana odbyło się przyjęcie dla ludu, zaś Rada m. Krakowa dała ucztę dla reprezentantów Lwowa i Pragi. Hrabstwo St. Tarnowscy dali u siebie raut, potem zaś odbył się w kole literackiem bankiet na cześć gości. Zgromadziło się na nim około dwieście osób. Obok prezesa koła p. Juliusza Kossaka na honorowych miejscach zasiedli: sławny poeta czeski Vrchlicky, profesor dr. Balasits, poseł czeski Horzica, syn wieszcza Władysław Mickiewicz, profesor Brandt z Moskwy, prezydent miasta Friedlein, poseł profesor dr. August Sokołowski, prezes koła literacko-artystycznego we Lwowie p. Wereszczyński, dr. Włodzimierz Spasowicz, poseł dr. Herold, dalej obecni w Krakowie posłowie do Sejmu i Rady państwa, literaci i „Sokoli" czescy i polscy.

P. Kossak imieniem koła, a profesor dr. Zdziechowski imieniem Związku literackiego powitali w serdecznych słowach gości. P. Władysław Mickiewicz wzniósł toast na cześć tych, którzy rozszerzają idee Mickiewiczowskie, a zatem przybliżają chwilę odrodzenia Ojczyzny takiej, jakiej pragnął jego ojciec. Toast ten nagrodzono hucznymi oklaskami. Prof. dr. Sokołowski wzniósł toast na cześć tych, którzy mimo szczere chęci przybyć nie mogli.

W tym punkcie bankietu nastąpiła rzecz, która nastąpić nie była powinna. Popełniono wielki błąd tak ze strony tych, którzy lekkomyślnie wywołali skandal jak i ze strony tych, którzy ten skandal robili. Zresztą niech czytelnicy sami osądzą. Oto powstał p. Spasowicz i opowiedziawszy kilka osobistych wspomnień o Mickiewiczu, przeszedł do stosunku jego do Rosyan, do przyjaźni jego z Puszkinem i oświadczył, że chciałby wznieść toast na cześć tych Rosyan, którzy są naszymi braćmi, gdyż tacy są i to w liczbie dość znacznej, chociaż ich nie znamy. Ponieważ jednak na cześć zbratania się Polaków z Rosyanami chce wznieść toast prof. Brandt z Moskwy, przeto profesor Spasowicz odstępuje mu ten toast. Zabrał tedy głos prof. Brandt i po polsku rozpoczął długo i szeroko mówić o stosunku Polaków do Rosyan. Na wstępie oświadcza, że jest wiernym i lojalnym poddanym najdobrotliwszego i najsprawiedliwszego cesarza Mikołaja II. Na te słowa profesora Brandta, Sokoli polscy i czescy opuszczają demonstracyjnie salę. Brandt mówi dalej o stosunku Polaków do Rosyi, dotyka spraw bardzo drażliwych, wyjaśnia, że Mickiewicz kiedy nazywał cara tyranem, to czynił to jedynie pod wpływem uniesienia i exaltacyjnej gorączki, jakiej z natury rzeczy podlegać musi każdy wygnaniec, lecz zapewnia, że Mickiewicz marzył o zbrataniu wszystkich narodów słowiańskich, a więc i o zbrataniu Polaków z Rosyanami, a dowodem tego wiersz, napisany do Puszkina, w którym wyraża nadzieję, że Polacy tak się złączą z Rosyanami, jak Puszkin z Mickiewiczem złączył się owego czasu przed pomnikiem Piotra Wielkiego. Mowa Brandta nie zawierała nic takiego, coby zasługiwało na jakieś potępienie lub coby mogło być uważane za ubliżenie Polakom, owszem była serdeczną i życzliwą, ale miała tę wielką wadę, że wypowiedzianą została o kilkanaście albo może o kilka lat zawcześnie i w gronie ludzi, którzy do rozwagi politycznej nie są wdrożeni, ale za to kierują się zapałem, uczuciem i sercem. Więc też gdy Brandt skończył swą mowę, niektóre osoby zaczęły świstać i wyrażać oburzenie. Brandt widząc, że go zupełnie fałszywie zrozumiano i brutalnie odepchnięto życzliwe słowa, które w imieniu Rosyan wypowiadał, zabrał jeszcze raz głos i podniósł, że można się z nim nie zgadzać, ale że świstać na bankiecie jest rzeczą nieprzyzwoitą i niedorzeczną. Żeby dalszej polemice między Brandtem a demonstrantami kres położyć, zabrał głos wiceburmistrz Pragi dr. Srb i wzniósł toast na cześć niewiast polskich, który gromkimi uwieńczono oklaskami. Następnie dr. Sokołowski odpowiedział prof. Brandtowi, podziękował mu za jego słowa ale oświadczył, że słowa lecą a czyny pozostają, więc że Polacy życzliwie przyjmują serdeczne słowa Brandta, ale chcieliby widzieć również serdeczne czyny Rosyan. Dopiero gdy te czyny nastąpią, będzie można mówić o ziszczeniu się tego, co Brandt wypowiedział jako życzenie w swoim toaście.

Z kolei zabrał głos bardzo sympatyczny, miły, a w sympatyi dla Polaków spadkobierca Jelinka prof. Czerny z Pragi i wypowiedział piękny toast na cześć narodu polskiego, za co obsypano go kwiatami. Było jeszcze wiele innych toastów, wszystkie wieńczono okrzykami, oklaskami i brataniem się. Ale z tem wszystkiem każdy z Polaków, będących na bankiecie, czuł, że stał się fakt, który dla nas w Galicyi nie ma zgoła żadnego znaczenia i może być uważany tylko jako mały i nietaktowny epizod z bankietu, ale który na naszych rodakach pod berłem rosyjskiem może fatalnie się odbić. Ci panowie, którzy świstali i sykali na Brandta, nie rozumieli tego, że swoim beztaktem wbijają nowe okowy na swoich braci, podlegających rosyjskiemu rządowi. Dziwne zaślepienie! Ci ludzie nie rozumieli tego, że w całej Europie za ich świsty i sykania jedni tylko będą im wdzięczni, a to czynownicy rosyjscy w ziemiach polskich. Ale z ciemnotą polityczną trudno walczyć, to też jakkolwiek przepełnione jest oburzeniem serce każdego patryoty polskiego na wieść o tem, co zrobili demonstranci na bankiecie koła literackiego, to jednak równocześnie musi on czuć żal wielki do p. Spasowicza, że przed wypowiedzeniem swojej mowy i dopuszczeniem prof. Brandta do toastu nie porozumiał się z wybitnymi politycznymi mężami w Krakowie i nie zasięgnął u nich informacyi, czy taki występ nie jest przedwczesnym i nie zaszkodzi raczej pozycyi naszych rodaków pod berłem rosyjskim, aniżeli jej pomoże.

Z izby sądowej.

Medyolan 24 czerwca.

(Rewolucyoniści włoscy przed sądem).

Rozpoczął się tu proces przeciw 24 przywódzcom zamieszek rewolucyjnych. Generalny prokurator Bacci wywodzi w swoim akcie oskarżenia, że krwawe rozruchy medyolańskie nie były bynajmniej dziełem jednej chwili, lecz świadomie i dokładnie zorganizowanym buntem przeciwko dynastyi, państwu i armii. Cała robota podziemna rozpoczęta już dawno, doszła do największego natężenia właśnie podczas ostatniej zimy. Rozpocząwszy od jątrzenia umysłów, przygotowywano coraz dokładniej zorganizowaną rewolucyę. Oczekiwano chwili stosownej i przygotowywano się do niej w ten sposób, że sprowadzano równocześnie wybuchy w mniejszych miejscowościach, zmuszano rząd do wysyłania wojska na miejsca buntów, aby ogołociwszy w ten sposób miasta większe z załóg wojskowych, dostać je łatwiej w swe ręce. Podczas rozruchów wysuwano zawsze na pierwszy plan kobiety i dzieci, aby uniemożliwić wojsku używanie broni. Przed wybuchem rewolucyi i podczas niej, pisma przewrotowe budziły nienawiść do wszystkiego co tylko miało coś wspólnego z legalną władzą. Nie przebierano przytem bynajmniej w środkach. Założenie republiki Medyolańskiej, do której zmierzała rewolucya, miało się odbyć za pomocą owładnięcia samego Medyolanu. Z pism przewrotowych jedne przygotowywały bezrobocie kolejowe, drugie zaś zwracały uwagę rokoszan na to, że dzięki mającemu wybuchnąć bezrobociu kolejowemu, Medyolan będzie izolowany i odcięty od świata. Tylko przyśpieszeniu wybuchu rewolucyi przed dopełnieniem ostatecznych przygotowań zawdzięczać należy, że wypadki nie przybrały jeszcze groźniejszych rozmiarów.

Wszyscy podsądni, z wyjątkiem kilku posłów, krytych na razie przywilejami członków parlamentu i przeto nie wciągniętych do tego procesu, oskarżeni są o tajne zgromadzenia, podżegania publiczne i inne machinacye rewolucyjnej propagandy. Gustaw Chiesi redaktor i wydawca dziennika *Italia del Popolo* miał u siebie główną kwaterę, skąd generalny sztab rewolucyjny kierował rozruchami. Podobnie działo się z Dawidem Albertorio, redaktorem *Osservatore Catholico* i Ramussim, redaktorem dziennika *Secolo*. Winy te zostały im udowodnione w ciągu rozprawy, poczem sąd wojskowy wydał wyrok, skazujący Chiesiego na 6 lat, Ramussiego na 4 lata i 2 miesiące, Albertoria na 3 lata a niejaką panią Kuliszow na 2 lata więzienia. Resztę dziennikarzy w liczbie 15, którym zdołano dowieść tylko autorstwo artykułów podżegawczych, skazano na mniejsze kary. — Pięciu uwolniono dla braku dowodów winy.

Kronika.

Lwów 28 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Dr. Włodzimierz Szczepański w Rogoczycach, mianowany lekarzem powiatowym w IX kl. rangi, a asystent sanitarny dr. Karol Gołębiowski we Lwowie koncepistą sanitarnym. — Cesarz pozwolił aptekarzowi w Bielsku Stanisławowi Gutwińskiemu przyjąć i nosić krzyż kawalerski orderu papieskiego św. Grzegorza.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło p. Józefowi Baruchowi zmienić nazwisko rodowe Baruch na Borowicz.

Pomnik Mickiewicza opisuje *Czas* jak następuje: Pomnik przedstawia się w postaci nadzwyczaj szlachetnej i pełnej harmonii. Ogólna sylweta jego ze wszystkich stron wypada nader szczęśliwie. Wszystkich szczegółów monumentu nie będziemy opisywać, jako znanych już w przeważnej części. Nowym jest posąg Mickiewicza i grupa „Nauka". „Nauce", jako pięknemu dziełu sztuki, oddawano już od początku zasłużone pochwały — jedyną wadą (wynikłą wskutek niezupełnie szczęśliwego odlewu w bronzie) była za krótka jedna z nóg siedzącej figury; noga ta nie dostawała do stopnia granitowego, a ponieważ pojęta była jako oparta o ziemię, byłaby wymagała jakiejś dodatkowej osobnej podstawy, co nie zgadzałoby się z całością. Błąd ten dziś został zupełnie usunięty przez nowy odlew. Grupa składa się z siedzącego starca brodatego, o myślącym wyrazie twarzy, w idealnej draperyi, który trzyma na kolanach książkę rozłożoną i naucza wyrostka. Ten ostatni stoi przy nim, a zasłuchany opiera się i niejako przytula się do starca, z zaufaniem dziecka do ojca. Jest to grupa nadzwyczaj wyrazista i mówiąca za siebie samą. Inne grupy, jak wiadomo, „Poezya", „Miłość ojczyzny" i „Sława".

Sam Mickiewicz pojęty jest jako człowiek w sile wieku. Stoi w postawie pełnej godności, w prawej ręce trzymając książkę — lewą przytrzymuje u piersi fałdy płaszcza, który spadając z ramion i w części pokrywa poły surduta i nogi poety. Głowa nie jest dumnie wzniesiona ku górze, jak n. p. w popiersiu Guyskiego, ale raczej pochylona ku dołowi, główne wrażenie jest głębokiego smutku, niemal bolesnej zadumy. Dumnem jest tylko wydęcie wargi, tak charakterystyczne. Trzeba też przyznać, że podobieństwo jest nadzwyczaj szczęśliwie trafione, jakkolwiek typ nie jest wzięty z ostatniej epoki życia poety, z tego najświetniejszego wieku, w którym postać jego najpopularniejszą jest znaną z portretów. Postawa wypada pięknie i szlachetnie, draperye płaszcza swobodnie spadające, harmonizują kształty i uszlachetniają strój pierwszej połowy bieżącego wieku, krojem nie zbyt nadający się do rzeźby monumentalnej.

Całość pojęta w szerokim stylu, o liniach prowadzonych śmiało. Przy idealizmie pojęcia jest pewien realizm w traktowaniu wykonania, szukający piękna nie w upiększaniu natury, ale niejako w jej potęgowaniu i podkreślaniu. Nie znać gładzenia i pilowania, owszem, powierzchnie są niemal chropowate, kanty i krawędzie grube i silnie zaznaczone — na efekt dalszy i ogólny obmyślane, chociaż z bliska szczegóły wrażenie wywierają. Odlew *à cire perdue* wykonany jest bardzo dobrze, tak, że figury wyszły z niego zupełnie gotowe i nie wymagały żadnego wykończania pilnikiem.

Pochód strzelców odbył się wczoraj w Wiedniu z powodu jubileuszowego strzelania cesarskiego. W pochodzie wzięli udział strzelcy ze wszystkich prowincyj Austryi i z zagranicy, w liczbie około czterech tysięcy. Pochód defilował przed namiotem cesarskim, wzniesionym przed Burgiem. W namiocie w zastępstwie Cesarza znajdował się arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Publiczność [illegible] wznosiła zapału okrzyki na pomyślność Monarchy i Domu cesarskiego i radośnie witała strzelców.

Echa uroczystości praskich. Petersburski korespondent berlińskiego *Lokalanzeigera* doniaduje się, iż w rosyjskiem ministeryum spraw zagranicznych panuje jak największe oburzenie z powodu wystąpień i mów Komarowa w Pradze. Ostry komunikat w *Fremdenblatcie* [illegible] uznaniem w ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu. Sfery rosyjskie podzielają wielką gościnność rządu austryackiego i dodają, że Rosya wobec takiego niemieckiego Komarowa postąpiłaby była zupełnie inaczej.

Deputacya straży skarbowych ze wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa wręczyła wczoraj ministrowi skarbu opatrzoną 6643 podpisami petycyę o polepszenie socyalnego i materyalnego położenia funkcyonaryuszów straży. Minister skarbu dr. Kaizl przyjął deputacyę jak najżyczliwiej i rzekł, iż wkrótce już będą spełnione jej życzenia.

Wynik konkursu. Redakcya *Małego Światka*, chcąc uczcić setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, ogłosiła w grudniu z. r. konkurs na dziesięć obrazków literackich, odpowiednich dla młodocianego wieku, odnoszących się do działalności wieszcza, jego życia, a przedewszystkiem wiekopomnego znaczenia. Na konkurs ten nadesłano ogółem prac 19. Komisya konkursowa, w której skład, prócz członków redakcyi, wchodzili pp. Wład. Bełza i Fr. Konarski, uznała, że żadna z prac nie odpowiada w zupełności warunkom konkursu, wszakże postanowiła nagrodzić w ten sposób: 80 koron przyznała czterem obrazkom p. Julii Kalinkówny, 60 koron trzem obrazkom p. Anny Zalewskiej, 60 koron trzem obrazkom p. X. M.

Ruch wyborczy. Od ks. Seweryna Sasa Jasienickiego, gr. kat. parocha w Turzem, otrzymujemy następujące sprostowanie w sprawie prawyborów w Turzem odbytych dnia 4 b. m.:

„Nieprawdą jest, jakobym był rozjątrzony za to, iż mnie nie wybrano na prawyborze dnia 4 bm. lecz jest prawdą, iż o terminie prawyborów dowiedziała się gmina dopiero w dniu [illegible] wyborów a wieść dopiero po wyborach, 5-go b. m., to jest w dniu Świąt Zielonych według obrządku gr. kat., mimo to, że c. k. Starostwo [illegible]. — Nieprawdą jest [illegible] Rady gminnej wybrali, a nie tych, których ja sobie życzyłem [illegible] z ludźmi. Prawdą jest, iż o wszystkiem [illegible] narzekania [illegible] na-

nawiści nie mam, lecz prawdą jest, iż na nieszporach w dzień Świąt Zielonych wystąpiłem w obronie własnej, albowiem posądzono mnie w gminie, jakobym o wyborach odbytych dnia poprzedniego wiedział, z wójtem się porozumiał i z rozmysłu dzień wyboru zataił (którą to famę z rozmysłu wrogowie Chrystusa roznieśli). Przy tej sposobności podnosiłem w myśl listu Episkopatu austryackiego ważność wyboru do Rady państwa z kuryi V. Wogóle o Polakach żadnej wzmianki nie było, lub o jakiej przyszłej pańszczyźnie. — Nieprawdą jest, jakobym na nieszporach w dniu Zielonych świąt wygłosił przemowę mą do ludu dla tego, ażeby jej nie słyszeli polscy kolatorowie, ponieważ widziałem kolatorów Polaków na tych nieszporach i mógłbym podać ich nazwiska. — Wierutną nieprawdą jest, jakobym mówił, iż rząd przekupił wójta i wyborców, aby nie głosowali za p. Romańczukiem, bo rząd tak się boi Romańczuka, że dał 50.000 zł. na te wybory, ażeby wybrano Polaka a nie Romańczuka, tego wcale nie mówiłem. — Nieprawdą jest, żem ludziom groził, iż będą mieli grzech śmiertelny, jeżeli nie będą głosowali na Romańczuka, że nawet w godzinie śmierci grzech ten im odpuszczony nie będzie i że nawet po śmierci ziemia św. ich nie przyjmie. — Nieprawdą jest, bym odbierał świece z rąk wyborcom i wykluczał ich z bractwa, ale prawdą jest, że potępiłem przekupstwa wyborcze, pouczyłem o sądowem ściganiu i karze w danym razie i zagroziłem wyborcom wykluczeniem z bractwa nie za głosowanie, które dla tajności swej, wiadomem być nie może, a li tylko na wypadek przekupstwa wyborczego i dodałem, że tacy napiętnowani będą szczególną nazwą, im wiadomą, przez cały przeciąg ich życia tu na ziemi. — Nieprawdą jest, by wskutek mej mowy nastąpiło rozdrażnienie między ludem tak, iż mało nie przyszło do bijatyki przed cerkwią lecz prawdą jest, że ludzie przed cerkwią zgromadzeni byli już wtedy, gdy mię jeszcze w cerkwi nie było i że głośne dały się słyszeć narzekania na to, jakoby właśnie ja, wójt i pisarz gminny winni byliśmy temu, iż ludzie o wyborach w przepisanym czasie nie wiedzieli i prawdą jest, że tylko wójt się obraził.

Rozruchy antysemickie. Znowu cały szereg zuchwałych burd i awantur zaszedł w Nowym i Starym Sączu i w najbliższej okolicy. W sobotę rano w Nowym Sączu rabowano i rozbijano kramy, karczmy, składy spirytusu i inne budynki, dzierżawione przez żydów. W gminach Kaduk, Dąbrówka polska, Biegoince, Biczyce, Piątkowa, Paszyn, Jelna, Męcina, Siedlce, Gródek, Librantowa i Zbyszyce spalono gumna. W sobotę wieczorem w Starym Sączu kilkudziesięciu włościan jakby na dane hasło rzuciło się na handel Steinreicha. Natychmiast zjawiła się na rynku kompania wojska usiłując zaprowadzić porządek. Lecz w tej chwili z pobliskich kamienic wysypało się około 2000 ludzi, którzy rzucili się na inne sklepy żydowskie. Wojsko z wielkim wysiłkiem odpędzało ekscedentów, tłum był formalnie bezprzytomny, z taką gwałtownością napadał kramy i sklepy, nie rabował nic, lecz niszczył, co się tylko dało. Płazując pałaszami, żołnierze skaleczyli kilku chłopów. Ponieważ postawa tłumu ciągle wzbudza poważne obawy, zawezwano jeszcze dwie kompanie wojska i oddział konnicy. Sześćdziesięciudziewięciu ekscedentów aresztowano. Spustoszenie w mieście ogromne. Magistrat wydał rozkaz zamykania sklepów i domów o godzinie 9tej wieczorem, odwołał też wszelkie targi i jarmarki w Sączu aż do dalszego rozporządzenia.

Wczoraj — jak już doniosły telegramy — przybył do Nowego Sącza namiestnik hr. Piniński. Po audyencyi u p. namiestnika, burmistrz p. Lipiński, wydał odezwę, wzywającą mieszkańców do zaniechania dalszych ekscesów, gdyż odtąd środki łagodne ustaną, a bez względu na wyniknąć stąd mogące ofiary, władza bezpieczeństwa zastosowywać będzie w razie potrzeby środki jak najostrzejsze. Wczoraj wieczorem zanosiło się znowu na rozruchy, lecz silne patrole wojskowe odstraszały awanturników, a wreszcie spadł rzęsisty deszcz, który uśmierzył rozgorączkowane umysły. Do p. namiestnika zgłosiło się kilka deputacyj przedstawicieli ludności żydowskiej z prośbą o opiekę.

Defraudacya. Jeden z naczelnych funkcyonaryuszy firmy Siemens i Halske w Wiedniu, Hans Ulrich, zdefraudował 30.000 zł., przehulał je, a następnie oddał się sam w ręce sądu wiedeńskiego.

Aresztowanie hrabiego. W Wiedniu aresztowano wczoraj 26-letniego młodzieńca, podającego się za Adama hr. Dąbskiego, pod zarzutem, że w Berlinie od akademika Baczyńskiego wyłudził 500 marek, a w Wiedniu przez dłuższy czas od kelnerów restauracyjnych i kawiarnianych pożyczał pieniądze.

Zamach samobójczy. Onegdajszej nocy targnęła się na swe życie 24-letnia Ewelina Kostek, bona, zażywszy roczczynu fosforu. Powodem był brak środków do życia. Pogotowie ratunkowe wczas pospieszyło z pomocą; chora leczy się w domu.

Zamordowanie kaprala. W Boguchwale koło Rzeszowa zamordowano onegdaj kaprala huzarów. Morderca, którego już aresztowano, jest umysłowo chorym. Kapral wyszedł w nocy z karczmy w towarzystwie dwóch dziewcząt i dwóch chłopów. Na drodze wszczął się pomiędzy mężczyznami spór o dziewczęta, w następstwie czego kapral legł trupem pod razami, zadanemi mu przez szaleńca, dużym kołem.

Dorożki elektryczne w Paryżu. Paryska Compagnie Générale des Petites Voitures postanowiła zastąpić lokomocyę konną automobilami, poruszanemi elektrycznością. W ciągu lipca i sierpnia wypuszczonych będzie 100 wehikułów tego rodzaju, częścią landa, częścią otwarte i zamknięte dorożki. Jeden taki wehikuł ma kosztować 5 000 fr., siła nagromadzona w akumulatorach da tym powozom możność przebywania 60 kilometrów dziennie z szybkością 14 kilometrów na godzinę.

Towarzyszki podróży. Nowe zajęcie dla niewiast wymyślono w Ameryce. Oto utworzyła się tam specyalna instytucya kolejowa, dostarczająca podróżującym damom towarzyszek, które wyposażone we wszelkie możliwe przymioty moralne i intelektualne, gotowe są, za odpowiedniem wynagrodzeniem, uprzyjemniać podróże zbyt młodym, lub za mało rezolutnym podróżniczkom.

Zmarli. We Lwowie Mniszek Bolesław, urzędnik Wydziału krajowego, lat 56; Paweł Górski, kupiec, lat 56. — W Kutach Katarzyna z Donigiewiczów Bohosiewiczowa, lat 87.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 19, w poł. + 24 R. Bar. 762. Podnosi się. Pogoda.

Pytanie na pytanie.

— Przepraszam szanownego pana prezesa, pan prezes tak usilnie starał się, ażeby pana prezesa wybrano na członka honorowego naszej instytucyi, a teraz pan prezes wcale nie dba o nas i nic nie robi?

— Mój panie! co pan chcesz odemnie? robiłem, co mogłem, ażebym uzyskał tytuł honorowy, więc cóż mam więcej robić?

Współczesny idealista

— Więc naprawdę żenisz się z tak bogatą panną? Robisz świetną partyę!

— Bynajmniej, gdy zapłacę swoje długi, nie zostanie mi ani grosza. Widzisz więc, że jestem idealistą.

„Mody paryskie,"

Dla naszych Pań!

najtańsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe oraz nutowe abonować mogą prenumeratorowie *Przeglądu* **po zniżonej** cenie: kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**. Prenumeratę należy przesyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27. Każda z pań, która tylko zażąda, otrzyma okazowy numer „Mód paryskich *bezpłatnie*.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.** Nakładem zasłużonej firmy lwowskiej księgarni Altenberga wyszły następujące książki:

Chmielowski Piotr. „Estetyka Mickiewicza". Znakomity autor przedstawia tu szczegółowy rozwój poglądów estetyczno-krytycznych wielkiego wieszcza od czasów uniwersyteckich aż do epoki apostolstwa mesyanicznego. Stąd też autor poddaje rozbiorowi krytycznemu wiele takich utworów Mickiewicza, o których dotąd mówiono tylko pobieżnie.

Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej w formie pytań i odpowiedzi dra J. Horowitza. Cz. II. Przed pół rokiem wyszła pierwsza część tego pożytecznego dziełka, które przez całą prasę i publiczność bardzo przychylnie zostało przyjęte.

Przewodnik po Galicyi, zebrał i zestawił Kazimierz Hemerling, redaktor *Koła*. Zawiera 45 najpiękniejszych tur dla cyklistów z podaniem czasu drogi itd. Spis wszystkich Towarzystw kolarskich, restauracyi, hoteli, warsztatów reperacyjnych, główniejszych miejscowości Galicyi i Bukowiny, przepisy kolejowe itd. itd. Oprócz tego mapę komunikacyi Galicyi i Bukowiny inżyniera Kornmana.

Rojan. „Poczciwiec," komedyjka w 1 akcie. Bibl. teatrów amatorskich nr. 85.

Władysław Bełza. „U kolebki wieszcza". Jest to popularny życiorys Mickiewicza, ozdobiony przeszło 30 ilustracyami.

Głosy publiczności.

Dalszy wykaz składek na kaplicę polską w bazylice św. Antoniego w Padwie. — Dembińska z Krakowa 100 lir, X Wojc. Bryndza proboszcz 3 złr., X Mar. Górzański 4 złr., X Fr. Sosina 2 złr., X. Stan. Walczyński prepozyt kap. katedr. w Tarnowie 11 złr., składki księży dyecezyi przemyskiej 120 złr., O. Ang. Bedeschi z Padwy 5 lir, za pośrednictwem Jul. Dolińskiej z Wilna 38½ rubli, X. dr. prof. Winc. Mis z Portogruoro 10 lir, Malw. Franzl z Rakszawy 2 złr., za pośrednictwem X. Hip. Skimborowicza z Warszawy 15 rubli, O. Alojzy Rajnoldi z Padwy 5 lir, hr. Jadw. Tarnowska ze Śniatynki 5 złr., Helena Piegłowska 5 złr., Leonina Sarczyńska 1 złr., Joanna Brochocka z Wilna 7 rubli, Emanuel Bułhak z Wilna 350 rubli, Zaleski z Podola 10 lir, Ant. Biegańska z Cykowa 10 marek, hr. Kwilecka z Dobrojewa 50 mk., M. Stamary 7 złr. Zofia Zakrzewska z Wrocławia 37 lir, O. Aleks. Radoranowic z Padwy 53 lir, N. N. na lampę 100 rubli i 100 rubli na kanony, M. Cieńska z Wodnik 15 złr., Malwina Lityńska ze Lwowa 2 złr.. ks. Pelagia Radziwiłłowa z Berlina 25 lir, Marya Matuszewska 8 mk., Anna 1 mk., Leon i Klemens Zehrowie 4 mk., Alina Brochocka z Wilna 1 rs., Emilia Siekl:ucka 1 rs, Zofia Kozarynowa 1 rs., Władysławowie Brochoccy 10 rubli, Wolski 1 rs., Al. Ziob z Bytomia 5 lir, O. B. Chmura z Przemyśla 28 złr., hr. Kwilecka z Oporowa 20 mk., Wiktorya i Wawrzyniec Matyskiewicz ze Lwowa 10 lir, N. N. 2 liry. Fr. Kindler z Lipin 8 mk., Paul. Petorius 50 fen., hr. Ad. Grabowski z Brixen 10 złr., X W. Pliszak z Rzeszowa 2 lir, Pielg Sodalisów Maryańskich 10 złr., Sew. Radwański z Poznańskiego 5 lir, Ant. Walewski z Kołomyi 1 złr., Fr. Pożakowski z Sambora 2 złr., N. N. 28 lir, Konst. Mysorek 1 m., Ant. Kochański z Warszawy 15 rubli. Za pośrednictwem Marty Baumert z Gogolewa 9 m., za pośrednictwem Franc. Siewiądy z Lipin 8 mr., X. dr. prof. Fijałek ze Lwowa 3 lir., hr. Aug. Dzieduszycki z Jasionowa 20 lir, Karczewski z Warszawy 5 rubli, Jan, Helena, Zofia, Anna, Władysław, Tadeusz Brzozowscy z Podola 22 rubli, X. W. Podlewski przeor Dom. z Jarosławia 5 zł., X. Wacł. Kokowski z matką 2 ruble, pp. Janczewskie z Wilna 3 rs., Karol Salmonowicz z Wilna 10 rs., SS. Boromeuszki z Łańcuta 5 złr., O. Salezyan z Galicyi 1 lirę, Salomea Blok z Kamieńska 10 rubli, Jan Józef Bielski z Warszawy 20 rubli, ze skarbonki umieszczonej w kaplicy 51 lir i 2 srebrne monety polskie, O. Jilosević Franciszkanin Dalmat. 5 lir.

Za powyższe łaskawe ofiary wszystkim Dobrodziejom składam gorące „Bóg zapłać". A zarazem upraszam o dalsze jeszcze ofiary. Wprawdzie ostatnim razem przyobiecałem nie nudzić już więcej kochanych rodaków ani odezwami ani prośbami, lecz czyniąc ową obietnicę, byłem pewny, że tyle ofiar mi nadejdzie, ile potrzebuję dla całkowitego i godnego wykończenia kaplicy. Dlatego też tak długo czekałem z ogłoszeniem powyższej listy, zawsze oczekując sposobności dotrzymania danego słowa. Niestety — inaczej się stało — ofiary nie przychodzą mi już więcej. A tu teraz, powtarzam, za późno już jest cofać się nam lub zadowolić się byle czem: skoro dzieło bliskiem jest swego celu. Plany bowiem na malowanie już oddawna są gotowe i tylko z powodu ustawicznych zmian w ministeryum tutejszem nie można było dotychczas otrzymać zatwierdzenia planów i otrzymania pozwolenia na malowanie kaplicy. Jest atoli nadzieja, że już niezadługo, może nawet jeszcze w lipcu, będzie można wydostać to potwierdzenie. Wtedy p. Popiel przystąpi zaraz do malowania kaplicy. Plany wykonane są bardzo gustownie i artystycznie o charakterze czysto polskim. Podobają się bardzo każdemu. Po wykonaniu ich, kaplica będzie rzeczywiście prawdziwem arcydziełem i godnym pomnikiem narodu polskiego. Ale dla całości potrzeba, żeby była stosownie urządzona. A właśnie na urządzenie wewnętrzne brakuje mi jeszcze parę tysięcy franków. Zatem upraszam najgoręcej kochanych rodaków o dalsze ofiary i pomoc, by kaplica nasza była dowodem znanej hojności i pobożności polskiej. — „Dajcie a będzie wam dano". Dajcie, bo tu chodzi o chwałę Pana Boga, o cześć świętego polskiego, o zachowanie wiele drogich pamiątek polskich, na tem miejscu cudownem. Dajcie chętnie a zaraz, bo kto zaraz daje, dwa razy daje. A kto daje na kościoły, ten pożycza samemu Panu Bogu na wielkie procenta. A wiadomo, że Pan Bóg nie da się przewyższyć w szczodrobliwości. Dajcie dla miłości św. Antoniego. Któż nie zna potęgi tego wielkiego cudotwórcy? Kto zaś z nas, zwłaszcza w tych czasach, nie potrzebuje pomocy i opieki św. Antoniego? Malując zaś jedną z kaplic tej sławnej świątyni, zaskarbiamy sobie i niejako nabywamy pewne prawo do szczególniejszej opieki i pomocy „Świętego Cudotwórcy".

X Jan Warchał, spowiednik polski.

Padowa al Santo.

Część ekonomiczna.

Ceny zboża. Wiedeń 27 czerwca. Pszenica na czerwiec 11·70—11·80, na jesień 8·95—9·12; żyto na jesień 7·—7·08; owies na czerwiec 7·50—7·60, na jesień 6·04—6·05; kukurudza na lipiec-sierpień 5·29—5·30; rzepak na sierpień-wrzesień 12·75—12·85 Spirytus 19·40—19·60.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Londyn 28 czerwca. Z Kairu donoszą, że rząd egipski nie pozwolił eskadrze hiszpańskiej zaopatrzyć się w węgiel w portach egipskich. W prasie tutejszej toczy się polemika o to, czy można eskadrze admirała Camary zabronić przepłynięcia przez kanał sueski. Większa część dzienników stwierdza, że nie można jej robić żadnych przeszkód w tym względzie, gdyż konwencya z roku 1888 postanawia że kanał sueski nawet podczas wojny otwarty jest dla wszystkich statków, nie wolno tylko prowadzić akcyi wojennej ani w samym kanale, ani w odległości trzech mil morskich od niego, a okręty wojenne nie mogą zatrzymywać się dłużej nad 24 godzin w portach zamykających kanał.

San Francisco 28 czerwca. Dziś odpływa na Filipiny trzecia ekspedycya wojsk lądowych składająca się z 4000 żołnierzy.

Nowy Jork 28 czerwca. Dzienniki donoszą, że niebawem odpłynie do wybrzeży Hiszpanii silna eskadra amerykańska pod wodzą komodora Watsona.

Londyn 28 czerwca. Waszyngtoński korespondent *Morning Post* donosi, że dowiedział się od jednego z wysokich dygnitarzy, iż toczą się rokowania między Anglią a Ameryką ażeby zabronić flocie admirała Camary przepłynięcie kanału Sueskiego.

Madryt 28 czerwca. Sytuacya w Sant Jago jest wciąż niezmieniona.

Depesza z wysp kanaryjskich donosi, że tamtejsze władze, jakoteż wojsko i ludność zachowują się z wielkim entuzyazmem, wobec możliwości napadu Amerykanów na te wyspy.

Depesza z Hongkongu donosi, że sytuacya na Filipinach się nie zmieniła. Hiszpanie utrzymują się jeszcze zawsze w posiadaniu Manili i pracują nad nowymi szańcami.

Nowy Jork 28 czerwca. Przednia straż amerykańskiej armii obozuje nad brzegami rzeki Guama w odległości pięciu mil od Sant Jago. Miasto widoczne jest z obozu. Jest ono dobrze obwarowane i oficerowie uznają, że zdobycie go przedstawia wielkie trudności.

Wiedeń 28 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza prowizoryum ugodowe na drugie półrocze 1898 r. ustanowione na podstawie § 14 ustaw zasadniczych.

Wiedeń 28 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie z 25 czerwca b. r. w sprawie dalszego pobierania podatków i innych opłat państwowych, tudzież pokrywania wydatków państwowych w czasie od 1 lipca do 31 grudnia 1898. Wedle tego rozporządzenia upoważniony zostaje rząd na zasadzie §. 14 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 pobierać nadal podatki bezpośrednie i i opłaty pośrednie i robić wydatki na rachunek kredytów, które oznaczone zostaną w ustawie finansowej na rok 1898. W tej sprawie upoważniony zostaje rząd do wypłacania nadal dodatków subsystencyjnych w dotychczasowy sposób.

Nadto upoważniony zostaje minister finansów celem pokrycia wydatków na inwestycye, które oznaczone zostaną w ustawie finansowej na rok 1898 dopóki nie mogą one być zaspokojone przez emisyę renty inwestycyjnej, dostarczyć tytułem zaliczki kwoty 20 milionów złr., przyczem należy mieć wzgląd na przepisy ustawy z 10 czerwca 1868.

Rząd może do końca grudnia dysponować wszystkimi kredytami, które wygasają z 30 czerwca b. r.

Wiedeń 28 czerwca. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zmieniającą stosunki prawne nauczycieli szkół ludowych.

Paryż 28 czerwca. Skład nowego gabinetu będzie następujący: Brisson prezydyum i sprawy wewnętrzne, Delcasse sprawy zagraniczne, Bourgeois oświata, Cavaignac wojna, Lockroy marynarka, Peytral finanse, Sarrien sprawiedliwość, Trouillot kolonia Viger rolnictwo, Maruejouls handel. Teka robót publicznych jeszcze nie obsadzona.

Parlament zbierze się w sobotę. Senat zwołano na dziś.

Wiedeń 28 czerwca. *Fremdenblatt* w dzisiejszym numerze znów polemizuje z *Głosem Czarnogórca*, oświadcza jednak, że polemika ta nie ma wcale urzędowego charakteru. *Pester Lloyd* podając w swoim czasie wiadomość o przebiegu wizyty księcia czarnogórskiego w Londynie, fałszywie doniósł, że wiadomość tę czerpie z *Głosu Czarnogórca*, gdyż podał ją wychodzący w Zagrzebiu dziennik *Srbobran*. Wiedeńskie biuro korespondencyjne sprostowało owo doniesienie, mimo to jednak *Głos Czarnogórca* atakował biuro korespondencyjne jako organ rządu austryackiego i zarzucał mu, że chciało tę sprawę pogmatwać. Z tego więc powodu, tudzież z powodu niestosownego tonu w jakim *Głos Czarnogórca* odezwał się o rządzie austryackim musiał *Fremdenblatt* zganić organ czarnogórski.

Berlin 28 czerwca. Wiadomy jest już rezultat wszystkich ściślejszych wyborów. Wybrano w nich 19 konserwatystów, 10 ze stronnictwa państwowego, 23 z centrum, 5 antysemitów, 39 liberałów, 11 z wolnomyślnej frakcyi Rickerta a 29 z frakcyi Richtera, 8 z niemieckiego stronnictwa ludowego, 3 ze związku rolników, 24 socyalistów, 1 Polaka, 8 Welfów i 6 dzikich.

Konstantynopol 28 czerwca. Wysłano stąd wielu lekarzy i aptekarzy z instrumentami i lekarstwami dla 7-go korpusu w Yemenie w Arabii. Ubiegłej nocy powołano ministrów niespodziewanie do Yldiz Kiosku na naradę gabinetową. Wnoszą, że z Yemenu nadeszły ważne wiadomości o szerzeniu się rewolucyi.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 czerwca. Iza i Ida Rylskie z Uhrynowa. Władysławowie Świeżawscy z Hołuba. Kajetan Sołtan Abgarowicz z Dubienka. Julia Garapichowa z Kalnego. Miecz. hr. Pinińscy z Koszyłowic. Oktaw hr. Kaczanowski z Kijowa. Miecz. hr. Borkowski z Mielnicy. Maur. hr. Rumerskirch z Żółkwi. Aug Gorayski z Moderówki. Bog. Cieński z Łoszniowa. Tad. Sroczyński z Jasła. Paul br. Pletzger z Budapesztu Juliusz Reiner z Kronstadtu. Kaz. Weydlich z Podola.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 28 czerwca. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. M. hr. Sobańska z Król. Pols. Jul. ks. Puzyna z Narola. A. Kożuchowski z żoną z Wołynia. B. Daszewski z Rohatyna. Z. Trzecieski z córką z Dynowa. W. Morawski z żoną z Odrzechowa. W. Struszkiewicz, radzca Meissl i J. Proszko z Wiednia. F. Słonecki z Żółkwi. W. Postruski z Seredny. J. Fayd z Kolonii. M. Małaczyński z Tartakowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 czerwca. JE A Jaworski z Skwarzawy. Hr. Kruzenstern z Niemirowa. Dr. Kafliński z Kamionki. J. Trojan z Komarna. R. Tomżyński z Krasiczyna. W. Bujanowski z Rosyi. K. Wierzbicki z Czortkowa. Ks. W. Frydek z Komarna. F. Stanek z Wiszenki. J. Oliński z Czerniowiec. M. Czaykowska z Wasylowa. D. Skawińska z Sanoka.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Za pamięć o duszy jedynego brata, który zginął w katastrofie kolejowej dnia 26 czerwca 1887, za postaranie się o nabożeństwo żałobne w smutną rocznicę śmierci, pp. kolegom zmarłego najserdeczniejsze Bóg zapłać! składa siostra

Emilia z Władyszyńskich Nowicka.

Lwów 28 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291.00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 257.— do 261.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat z 10 proc. prem. 110.50 do 111.20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.30 do 101.00. 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. niemiejskie 4 proc. (l. nowa) 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat 96.50 do 97.20.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa:*
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·??	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·30	Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września
—	7·4?	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
	8·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10·45	Z Jarosławia
	1·01	Z Janowa
1·30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
	1·45	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	5·55	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
	7·57	Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele
	8·12	Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł.
	8·31	Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł.
8·45		Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	8·5?	Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·39	-	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	-	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9·55		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·3?	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·15	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
—	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·1?		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
8·35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
	9·15	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł.
	9·25	Do Janowa
	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala
	10·55	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy,
	12·50	Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
	2·15	Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta
2·20		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna Kałusza
2·50		Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Stryja
—	3·11	Do Janowa
—	3·16	Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł.
—	3·25	Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł.
—	4·55	Do Jarosławia, Sambora
	6·2?	Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
	6·30	Do Ickan, Radowiec
	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	6·55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·00	Do Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Kałusza
	7·10	Do Sokala, Rawy ruskiej
	7·1?	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·4	Do Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
	10·05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

20)

O własnych siłach

POWIEŚĆ

przez

D. GERARD.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

W każdym razie zapóźno było pójść przekonać się o tem, bo droga do Marienhofu była już zupełnie odcięta.

Pod wieczór deszcz przestał nareszcie padać i dalsze niebezpieczeństwo minęło. Nie można było myśleć o powrocie aż do następnego rana.

Nastała długa, długa noc dla stroskanej. Nerwy Elwiry były zanadto naprężone, a tętna jej pulsowały tak silnie, że nie mogła zmrużyć oka. Miała ciągle uszy pełne szumu ulewy, a przed oczyma przerażający widok powodzi, porywającej szczątki ludzkiego dobytku.

Wraz ze świtem chmury zaczęły się rozstępować na niebie. Woda w rzece opadała już od dwunastu godzin, a jednak Elwira, śpiesząca ku domowi, aby się dowiedzieć o swoim losie, brodzić musiała po kostki w kałużach. Im bardziej zbliżała się ku zwężeniu doliny, tem straszniejsze widziała ślady spustoszenia dokoła. Serce jej zaczęło bić nieznaną trwogą. Łąki nadbrzeżne stały całe pod wodą. Brzozy, które wczoraj jeszcze długim szeregiem strzegły brzegów rzeki, kładły się jedne na drugie połamanemi gałęziami, a wyrwane ich korzenie, splecione fantastycznie, nurzały się w mule. Szczątki rydli, grabi i desek leżały pozahaczane o wierzchołki parkanów, a mnóstwo drobnych rybek, wyrzuconych przez rzekę, tarzało się w błocie na gościńcu.

Naraz okrzyk grozy wydarł się z piersi dziewczyny. Na zakręcie drogi rzuciła okiem w stronę Marienhofu i spostrzegła, że z ochraniającego go muru nie zostało ani śladu, prócz rumowiska, przez które woda przedostała się do wnętrza. Brama również była zniesiona.

Kałuże mętnej wody i wilgotne stosy rozwalonych cegieł pokrywały ziemię. Połowa drzew w sadzie była wyrwana, a te, które oparły się huraganowi, stały nagie i bezlistne, jak szkielety, rysując się czarno na tle bladego nieba. Część parkanu leżała u stóp Elwiry, zaryta do połowy w ziemię, a reszta poszła towarzyszyć tryumfalnemu pochodowi rzeki.

Ogródek kwiatowy zniszczony był także doszczętnie; stos wilgotnych piór w kącie wskazał Elwirze miejsce, gdzie niegdyś stał kurnik, a o parę kroków dalej biała, wypieszczona Edelweis, ulubienica swojej pani, leżała zesztywniała i przewrócona na bok.

Ale dopiero gdy dotarła do obory, przekonała się Elwira o ogromie swojej klęski. Trzy czy cztery klatki były puste. Czyżby Röschen, Blümchen i czarna Atlaska oderwały się same od żłobu, albo też może Barbara zdążyła je odciąć w porę? Dość, że reszta pozostałych krów leżała potopiona na miejscu.

Ruina była kompletną. Co oszczędził grad, to zmiótł huragan, a co huragan zostawił na miejscu, to zabrała powódź. Mleczarnia, sad, ogródek warzywny i kwiatowy zostały doszczętnie zniszczone; jedne tylko kaczki nie ucierpiały i pływały wesoło po nowo utworzonych kałużach wody. Wschodzące słońce, wychylając się z za chmur, jakby na urągowisko potokami blasków rozjaśniło ten okropny obraz ruiny.

Elwira zakryła twarz rękoma. Czuła się zgubioną. Cóżby los mógł jej już więcej odebrać? Ale nie... mógł pokrzywdzić ją jeszcze srożej...

Stała z twarzą zakrytą, aby nie patrzeć na to straszne widmo beznadziejnej przyszłości gdy naraz usłyszała ciężkie kroki brodzących w wodzie ludzi, dźwigających jakiś ciężar. Obejrzawszy się, spostrzegła małą gromadkę chłopów, torujących sobie mozolnie drogę ku plebanii. W pośrodku, dwóch parobków niosło zbite naprędce nosze, na których leżał ojciec Sepp ze zwieszoną ku piersi siwą jak gołąb głową i wodą ociekającą strumieniami z przemoczonego ubrania.

— Obawiam się, żeby się z tego nie wywiązało zapalenie płuc — odezwał się wiejski doktór do Elwiry, gdy złożono plebana do ogrzanego na prędce łóżka. — Siedmdziesięcioośmioletni starcy nie powinni narażać swego życia, ratując cudze cebrzyki i garnki. Ale może Bóg da, że ocalimy go jeszcze...

Elwira nie odpowiedziała nic na to. Z chwilą, kiedy dotknęła rozpalonej dłoni opiekuna swojego i dostrzegła gorączkowy blask jego łagodnych, dziecięco-niewinnych oczu, wiedziała, że ojciec Sepp jest stracony.

— To nie moja wina — tłómaczył się jej pokornie — naprawdę, że nie moja wina. To te prosiątka, cała ich gromadka... jedyny dobytek wdowy Heller... nie mogłem przecież dać im się potopić...

Nie była to chwila, aby dać folgę żalowi, który rozpierał jej piersi. Elwira potrzebowała skupić wszystkie siły ducha, aby podołać zadaniu, jakie miała przed sobą. Postanowiła uratować go, o ile to było w ludzkiej mocy. Przez pięć dni i pięć nocy nie odstępowała od jego łóżka, walczyła o jego życie tak, jakby jej własne od niego zawisło; ale trud był daremny. Nadwątlone siły świątobliwego starca nikły z dniem każdym, twarz jego zawsze pogodna i uśmiechnięta, pod okiem niestrudzonej dozorczyni stawała się coraz bledszą, w źrenicach jego zamglonych jaśniała coraz większa ufność i spokój dusz wybranych, i szóstego dnia choroby, zanim zaświtały pierwsze blaski na niebie, ojciec Sepp spokojnie i bez cierpień oddał Bogu ducha.

W dwa dni potem Elwira wracała z pogrzebu. Była mężną aż do tej chwili, broniąc rozpaczy przystępu do rozdartego bólem serca, ale teraz odwaga opuściła ją zupełnie. W zniszczonym ogródku Marienhofu usiadła na pniu drzewa i wybuchnęła głośnem łkaniem.

Po raz pierwszy w życiu czuła się zwalczoną i uchylała głowę przed gromem nieszczęścia.

— Już nie mam sił walczyć dłużej z losem — mówiła sama do siebie.

I znowu samotną stała w świecie, sierotą bez chleba i dachu, co więcej, bez serca, któreby odczuło bóle jej i radości. Dzieło, w które od półtora roku włożyła tyle trudu i mozołu, zostało zniszczone w ciągu jednego dnia; opiekun jej i przybrany ojciec był w grobie... przyszłość leżała znowu przed nią czarna, tajemnicza i straszna. Cóż pocznie z sobą teraz? Co się stanie z Marienhofem? Czy następca ojca Seppa pozwoli jej pozostać na folwarku? Zresztą skąd weźmie pieniędzy, aby prowadzić dalej interes? Z dziesięciu krów pozostały tylko dwie, które znaleziono błąkające się po lesie. Trzebaby odrestaurować oborę, wystawić nowy mur, oczyścić łąki ze szlamu — wszystko to wymagało grubych nakładów pieniężnych, a ona nie miała ani szeląga przy duszy, ani ręki, któraby się do niej wyciągnęła z pomocą. Ale nie... myliła się... Wszak kiedyś znalazła się życzliwa dłoń ludzka, skora do jej ratunku, którą odtrąciła od siebie ze wzgardą.

Zrazu duma jej wzdrygała się na myśl odwołania się do nieznanego krewnego; ale myśl ta powracała uparcie, pokusa była silną, a w stanie obecnego jej zniechęcenia nie miała mocy jej się oprzeć. Wszak sir Nevyn wymagał od niej przyrzeczenia, że się odwoła do niego w razie naglącej potrzeby. Nie dała mu wprawdzie tego przyrzeczenia, ale też i nie odmówiła go, a pomimo swego oburzenia na razie czuła, że szczerze i życzliwie ofiarowywał jej się z pomocą. Koniec końców, był on jej krewnym i nie prosiła łaski, tylko pożyczki, którą spłaci co do grosza, gdy tylko zarobi sobie trochę pieniędzy.

Przez dwa dni biła się z myślami; trzeciego wieczoru napisała co następuje:

Kochany kuzynie! Od ostatniego mojego listu wszystko się zmieniło dla mnie. Glockenau i mój folwarczek zostały zniszczone przez powódź. Zacny staruszek, który mnie ocalił od głodowej śmierci, spoczywa w grobie. Jestem znów bliską nędzy. Kiedyś ofiarowałeś mi się pan z pomocą, a ja odrzuciłam propozycyę twoją z gniewem; dziś może nie odmówisz mi, kiedy przychodzę o nią prosić. Powiedziano mi, że mogę nadal dzierżawić folwark, ale nie mogę odrestaurować go bez pieniędzy. Potrzebowałabym dokupić przynajmniej cztery krowy, a każda będzie kosztowała pięćdziesiąt do sześćdziesiąt reńskich. Czy zechcesz pan pożyczyć mi trzysta guldenów, które spłacę ci ratami w ciągu dwóch lat? Proszę pana także o oznaczenie procentu, który będę uiszczała regularnie w oznaczonych terminach.

Życzliwa kuzynka
Elwira Eldringen.

Po wyprawieniu tego listu niepokój ogarnął Elwirę. Pierwszy raz w życiu udawała się do kogoś o pomoc, a krok ten tak był przeciwny jej dumnej i samodzielnej naturze, iż prawie pragnęła, żeby ją spotkała odmowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie WYROBY STOLARSKIE

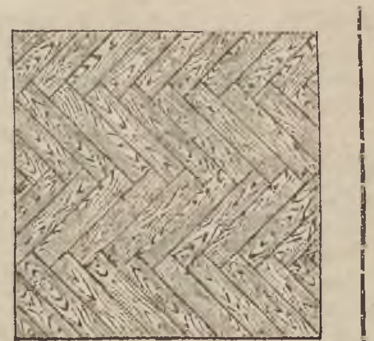
jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



JAN LEWIŃSKI WE LWOWIE.

Piece kaflowe i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingytowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała. — Gips prażony miarki i płyty gipsowe na ścianki. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

JANA LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp. we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie ciegnięte, nowy patent, nowe patentowane dachówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowe. — Cegły fasadowe i kominowe. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły do płaskich sklepień stropowych patentu Wohlera. — Drenc od 4—16 cm. — Cenniki na żądanie

Kantor: ul. Kopernika l. 18.

BASEN pływalnia

wspaniale urządzony otwarty na nowo w zakładzie kąpielowym św. Anny Akademicka 10. Kąpiel z bielizną 25 ct. w abonamencie 20 ct.

Occasion. Dwie duże szafy, duża konsola z lustrem, mały stoliczek damski, mahoniowe, starofrancuski pająk, dobrze otrzymane antyki, Sykstuska 29 1 piętro do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone.

W Pustomytach otwarte zostają 1go Lipca znakomite kąpiele przeciw reumatyzmie Ischias i t. d. Również poleca fabryka wapna znakomite wapno budowlane i nawozowe.

Zarząd.

Urzędnik gospodarczy lat 30 żonaty, posiadający dobre świadectwa z majątków Poznańskiego, poszukuje posady rządcy samodzielnego. O łaskawe zgłoszenia uprasza Jan Prądzyński, Witosław (Bromberg-Prov. Posen).

Oficyalistów każdego zawodu oraz doborową służbę każdej kategoryi, poleca każdego czasu tak w miejscu jak na prowincyi Biuro wywiadowcze G. Nahorniaka ul. Halicka l. 9 Lwów.

W morskiem oku
Woda w tym roku
Przeźroczysta
Jak w górskim potoku.

Zapraszam oglądnąć.
Urządzono tylko dla chrześcijan.

Józef Iwanicki.

Poczta Łącko poszukuje zaraz ekspedytora lub ekspedytorkę telegrafistki.

Legawa suka tresowana jest do sprzedania. Zamarstynowska 17. Łobocki

Folwark prześlicznej okolicy lesistej, obok Stanisławowa w obszarze około 50 morg. budynki nowe, młyn, do sprzedania lub zamiany na realność we Lwowie lub w okolicy Lwowa. Zgłoszenia „Impressa" Lwów, Sykstuska 30 lub A. B. poste restante Lwów.

Fachowy leśnik i administrator dóbr pragnie zmienić posadę w okolice podgórskie. Wiadomość udzieli dyrekcya urzędników prywatnych, Lwów plac Chorążczyzny.

W Jaremczu mam jeszcze 8 pokoje wolne Leontyna Steingraber, Jaremcze.

Centralne bióro Bodyńskiej Lwów Rynek dom Andryolego poleca wszelką doborową służbę.

Stello Traviato! proszę mi napisać kiedy się zobaczymy, celem omówienia ważnych kwestyi, — Naczek.

Stajnia

na konia lub dogodny lokal na magazyn Lelewela 3 Lwów.

Wyżymaczki

do bielizny (z walcami gumowemi) po zł. 12.50, 14, 15, 16, 18, 20 i wyżej. Magle pokojowe po zł. 24 i 35 poleca **Piotr Corząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

MAJĄTEK

na Podolu galic. 1200 morgów, pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya Adwokatów Lisiewiczów, Lwów Kościuszki l. 16.

Kto chce cokolwiek ogłaszać, raczy zapamiętać, że ogłoszenia dla wszelkich spraw poszukiwań i poleceń, przyjmuje i uskutecznia w dziennikach **po najtańszych cenach** Biuro „Impressa", Lwów, Sykstuska 30 w podwórzu

Także i na raty

dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i na łóżka w składzie dywanów „Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana). Na prowincyę wysyła się cenniki gratis i franko.



POWOZY i FIAKRY

na wesela, bale, zabawy i t. d.

poleca

ANTONI KURKOWSKI

we Lwowie, ulica Sobieskiego.

SAPOMENTHOL

(*Maść Sapomentholowa*)

nacieranie uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct. Słoik duży 2 złr. 50 w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących:

Lwów: Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego. — Przemyśl: Mankowskiego i Schwarza. Gródek: Heschelesa. — Kopyczyńce: Redera. — Kołomyja: Jaśkiewicza, Stenzla i w Drog. Turzańskiego. — Dynów: w aptece. — Kraków: K. Wiszniowskiego, Gralewskiego i w Drog. Zopotha i Sp. — Podgórze: D. Matuli. — Tarnów: Sokalskiego, Niesiołowskiego, i Szancera, — Bochnia: w Drog. I. Michnika. — Wadowice: Macudzińskiego i w Drog. K. Hamme. — Grybów: Nawaka, — Rzeszów: Karpińskiego, Zubrzyckiego. — Nowy Sącz: St. Pawłowskiego. — Brzozów: T. Kotowicza. — Nisko: Koreckiego — Ustrzyki: Jastrzębskiego. — Strzyżów: Zajączkowskiego. — Jaworów: Lachowicza. — Bielsko: Frankla.



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.

Zawiadamiamy P. T. Szanownych odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „**Humber**" z fabryk **w Beeston, Wolverhampton i Coventry** oddaliśmy firmie

M GUSTOWICZ i Spółka

we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

Humber et Co. Ltd.

Beeston, Wolverhampton, Coventry—England.

Rowery najsłynniejszej fabryki amerykańskiej Pope Manufacturing w Hartword

COLUMBIA

są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Stromengerów, skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Żużle Tomasa

prawdziwe niemieckie

o wysokiej zawartości kwasu fosforowego łatwo rozpuszczalnego w cytrynianie amonu

sprzedaje najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie

Każdy 10 los wygrywa

Jubileuszowa loterya wystawy sztuki

300.000 losów. Wiedeń 1888. 30.000 wygrane.

Ciągnienie w Wiedniu z pewnością 12 lipca 1898

Główna wygrana koron

20.000, 10.000, 8.000, 6.000 itd. W.

losy 50 kr., 10 losów 5 fl. porto i lista wygranych 10 kr. poleca i wysyła także za zaliczką kwoty

Biuro loteryjne towarzystwa artystów sztuki plastycznych w Wiedniu.

Wiedeń Künstlerhaus, I, Lothringerstrasse 9.

Kupony i marki bierze się jako zapłatę.

Na 10 losów w porządku arytmetycznym 1 wygrana.

Ogólna wartość 100.000 koron

1 los 50 kr. 21 losów 10 złr.

Pracownia rzeźbiarska i pozłotnicza we Lwowie

CZERNAWSKIEGO

ulica Karola Ludwika liczba 3

(w gmachu Towarz. Kred. Ziem.)

Poleca po niskiej cenie ramy rzeźbione i złocone do obrazów i luster, **bokowe wszelkie ozdoby kościelne, ołtarze,** ambony, figury świętych i tp. za spłatą w ratach.

Odpowiednie plany dostarcza odwrotną pocztą.

Salon Mód

ANNY SZAŁKIEWICZ

Lwów Akademicka l. 10

poleca Szanownym Paniom wielki wybór modeli paryzkich na wyścigi.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**

Wysela w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY pod Lwowem

Marjówka

Nowy zarząd.

Lekarz ordynujący i kierownik **Dr. Feuerstein.**

Komunikacya z miastem bardzo dogodna. Omnibus zakładowy. Telefoniczne połączenie ze Lwowem. Hydroterapia. Massaż. Elektroterapia. Kąpiele elektryczne. Mechanoterapia. Leczenie dyetetyczne.

Sezon rozpoczyna się dnia 1-go Czerwca. — Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia w Administracyi Zakładu (Lwów, ulica Słowackiego 6).

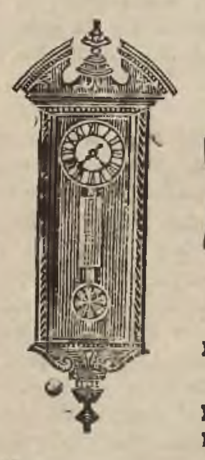
Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach. **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

Założony w r. 1855

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, Akademicka 3 poleca swój



Skład Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Serdaki modne

poleca paniom wyjeżdżającym do kąpiel lub na świeże powietrze

B. Szarkiewicz

Lwów ul. Krzywa 9 I piętro.

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel pleciw **JANA RIEDLA** we Lwowie.

Ochronna marka: Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

[illegible]

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca Jan Jarzyna jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Maturzysta seminaryalny poszukuje lekcyi na wieś lub w miejscu, na czas wakacyi. Zgłoszenia do Biura Plohna we Lwowie pod „Uczeń".

30 pr. 30 pr.

Parasolki

tańsze

od dnia dzisiejszego do końca czerwca b. r. kolorowe fantazyjne, ogrodowe i dziecinne, skład fabryczny

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8.

Adam Mickiewicz

życie i dzieła; szkic biograficzny opracowany przez

Stanisława hr. Tarnowskiego

wyszedł z druku nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu.

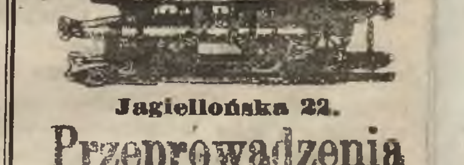
Cena egz. 40 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni

H. Altenberga

we Lwowie.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu.

Rafinowany

POKOST NAFTOWY

bardzo skuteczny

na wszelki materyał drewniany, jak dachy gontowe, parkany, sztachety itp. niedopuszczający robactwa, zgnilizny, pękania, paczenia, butwienia — do nabycia w składzie

Piotra Mączyńskiego

we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 47

1 Klg. pokostu naftowego 12 ct.

Przy odbiorze większej ilości w beczkach około 180 kilo opuszczam 2 centy na kilogramie.

KAPELUSZE

miękkie, twarde i cylindry z fabryki Habiga i Plessa w najlepszym gatunku i najtaniej polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Maryacki 6.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wody.

Wanny długie, tusze, parnie pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.

F. Bourdon Jagiellońska l. 2.

Adolf Silberstein

optyk i mechanik

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9 róg ulicy Sykstuskiej

poleca **największy wybór**

instrumentów niwelacyjnych

łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajsczągów całówek. Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzenie tychże we Lwowie i na prowincyi. Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie.

Zlecenia z prowincyi załatwiam pocztą.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Bielej. Drukarnia ... St. Maniecki Spółka hotel ... Zarządca W. Hodek.